

Duchowa odnowa Skoro Bóg jest Bogiem Kobiety kobietom Kościół na świecie



Słowo od Prezbitera Naczelnego

Popularne chrześcijaństwo



Tadeusz Tołwiński

Pan Jezus powiedział, że od drzewa można uczyć się wielu rzeczy (Mateusza 24,32), że kiedy wypuszcza pąki, jest to oznaką zbliżającego się lata.

W obrazie tym Jezus nawiązał do czasów ostatecznych, które charakteryzują się *popularnym chrześcijaństwem*. W niektórych krajach w dobrym tonie uchodzą wypowiedzi nawiązujące do Boga. Niestety wiele z nich nie przedstawia Boga biblijnego; jest On raczej opisywany według własnych wyobrażeń. Znakiem chrześcijaństwa jest dla wielu samo tylko mówienie o Bogu, a nie życie według woli Bożej. W *popularnym chrześcijaństwie* widoczne są przynajmniej trzy tendencje:

PIERWSZA:

Fundament wiary niekoniecznie musi być oparty na Słowie Bożym (Biblii)

W wielu religiach fundamentem wiary są:

- tradycje, a te gdy są w sprzeczności z nauczaniem Biblii okazują się ważniejsze niż źródło naszej wiary (Słowo Boże).
- indywidualne przeżycia czy objawienia są przez wielu przyjmowane bezkrytycznie w obawie, że ich sprawdzanie w Biblii – czy tak się rzeczy mają – może być odebrane jako brak wiary.
- świeckie terapie nakierowane na osobisty potencjał prowadzą do *wiary w siebie*, która zastępuje solidne studium biblijne, a tym samym odpowiedź, jakiej może udzielić tylko Bóg w swoim Słowie.

DRUGA:

Odwracanie uwagi od Jezusa i Jego nauczania

- Święci, przywódcy, nasze uczynki, i „nasze wiary” stoją obok Jezusa i na równi z Nim mogą okazać się *pomocne* w końcowym rachunku sumienia.
- sam Jezus potrzebny jest nam do tego, aby „nosił naszą walizkę” pełną egoistycznych pragnień.

Jezus jest nam potrzebny, aby zaopatrzył nas w zdrowie i bogactwo. Nie musi być Panem naszego życia, któremu to *my mamy okazywać postuszeństwo*. W *popularnym chrześcijaństwie* to wola ziemi musi wykonać się w niebie, a nie odwrotnie.

- w *popularnym chrześcijaństwie* to człowiek ze swoimi potrzebami stał się ważniejszy, niż Bóg. „Dobry” Bóg to ten, który słucha człowieka. Kolejna tendencja jest rezultatem praktykowania dwóch pierwszych.

TRZECIA:

Obniżanie standardów chrześcijańskiego świętego życia

- łaskawość Boga widziana jest jako nowa „carte blanche” dla nowych grzechów, a nie jako moc do chodzenia w czystości ciała i ducha.
- *popularne chrześcijaństwo* usprawiedliwia nasz charakter, nie mówi, że Bóg może stać się w nas mocą nad grzechem, że wierzący w Chrystusa *może w Nim wszystko*.
- standardy świętości obniżane są w imię *miłości do grzeszników*. To tak, jakby przyjmować chorych do szpitala jedynie po to, aby zaznali w nim przyjaznej atmosfery. Tymczasem celem przyjmowania pacjentów powinno być uzdrowienie ich z chorób. Kościół jest szpitalem dla grzeszników (czyli nas wszystkich) nie po to, abyśmy mieli tylko *dobrą zabawę*, ale, byśmy przede wszystkim wyzdrowieli.

Popularne chrześcijaństwo nie zna granic denominacyjnych czy wyznaniowych, ono może zagnieździć się w każdym za nas. Szukanie tego, co w górze (Kolosan 3,1-3) może uchronić nas od jego pułapek.

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl
www.kech.pl

Tadeusz Tołwiński
Prezbiter Naczelny

Jacek Duda
z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka
Sekretarz

Daniel Krystoń
Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski,
Leon Dziadkowiec

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja "Nadzieja dla Wszystkich"
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Misyjna Szkoła Biblijna
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 022 6227940
e-mail: msb@kech.pl

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa,
e-mail: mikadka@gmail.com

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1,
71-415 Szczecin,
Mariusz Socha 0 91 426 11 52,

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

głos ewangeliczny

ISSN 0869-8350
jesień 2008

S P I S T R E Ś C I

Słowo od Prezbitera Naczelnego	2
Słowo od Redaktora Wydania	4
Duchowa odnowa	5
Skoro Bóg jest Bogiem	8
Owoc jedności	14
Co kryje się w koniu trojańskim	16
Kobiety kobietom	18
Kościół na świecie	22
Z życia KECh	24

W N A S T Ę P N Y M N U M E R Z E

Z życia KECh
Kobiety kobietom
Kościół na świecie

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce. Redagują:

Tadeusz Tołwiński (red. naczelny) - numery: wiosna, jesień, zima

Krzysztof Włodarczyk (sekr. redakcji) - numer: lato

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland

tel. 022 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl



Głos Ewangeliczny w roku 2008 ukaże się kwartalnie, w numerach:

Wiosna, Lato, Jesień, Zima

cena: 6,00 zł + koszty przesyłki

prenumerata roczna: 32 zł

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Słowo od Redakcji

Głód błogosławieństwa



Krzysztof Włodarczyk

Błogosławieństwo podnosi i przywraca do życia.

Zazwyczaj zajmujemy się głodem, który dotyczy naszych ciał. Rozwiązaniem jest dostarczenie pokarmu. Niedobór choćby jednego minerału powoduje komplikacje. Nasz wewnętrzny człowiek również jest spragniony wielu rzeczy niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania. Wewnętrzne zdrowie jest również bardzo ważne. Jednym z elementów, których jesteśmy spragnieni to akceptacja, wszędzie widać panujący wokół „głód błogosławieństwa”. Iluż to ludzi nie słyszy nic poza krytyką, wytykaniem błędów, wygłaszaniem wyroków typu: nic z ciebie nie będzie. Kościół posiada inne przesłanie, dobrą nowinę. Kościół posiada również Boże błogosławieństwo.

W Starym Testamencie mężczyźni przekazywali błogosławieństwo swoim dzieciom, rabini swoim studentom, rzemieślnicy błogosławili swoich uczniów.

Błogosławieństwo składało się zazwyczaj z pięciu elementów:

DOTYK - Patriarchowie kładli ręce na osobie, której udzielali błogosławieństwa albo ją obejmowali

ZACHĘTA - wypowiadali w jej obecności słowa zachęty

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO - Ojcowie wiary mówili o wartości, jaką osoba przyjmująca błogosławieństwo wnosi do społeczności

SŁOWA OPISUJĄCE COŚ SZCZEGÓLNEGO - Patriarchowie za pomocą obrazów, porównań / Juda został opisany jako plemię noszące berło, a Józef jako płodna latorośl ze źródłem/, mówili na temat przyszłości tej osoby i jej potencjału

ODDANIE - Oni nie tylko wypowiadali słowa błogosławieństwa, ale i czekali na wypełnienie się błogosławieństwa.

Czasami, a może i zbyt często jesteśmy jak Jakub, syn Izaaka, który całe życie „walczył” o błogosławieństwo (1 Mojż. 32,26). Szukamy aprobaty,

akceptacji u innych ludzi, próbujemy zrekompensować jej brak i nie zawsze czynimy to w zdrowy sposób /schlebienie, wymuszanie pochwał, podobanie się wszystkim itp./. Ludzie, którym brak wewnętrznego zdrowia cierpią i nierzadko popadają w konflikty, w depresję, mają wrogie usposobienie, ludzie są „nakręceni”, niezależni, przewrażliwieni, bojaźliwi, niewdzięczni lub apatyczni, a wszystko to może wynikać z braku zdrowego wnętrza, serca, które nie otrzymało błogosławieństwa, którego każdy z nas pragnie i może otrzymać od Boga i innych. Dlatego właśnie przekazywanie błogosławieństwa jest tak istotne.

Dziś wiele polskich rodzin nie wie jak błogosławić, dlatego to Boża rodzina powinna wkroczyć i dawać przykład. Podkreślać wartość, jaką ma każdy człowiek, widzieć to, co kryje się poza powierzchnią zachowań, przyzwyczajęń, nawyków. Bóg patrząc na nas widział grzech, zniszczenie, brak przebaczenia, ale sięgnął poza zasłonę, dotknął naszego serca *i wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych. Dz. Ap. 3:26*. Postawił nas na skale, by woda życia obmyła nas z brudu grzechu. Dlatego *błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; Efez. 1:3*

W każdej służbie jest ważne, by umieć rozpoznać, czy osoba potrzebuje napomnienia, prowadzenia, skarcenia, porady czy po prostu błogosławieństwa. Ileż to razy nasze dziecko zamiast rady „idź się bawić, zajmij się czymś i nie przeszkadzaj”, potrzebowało najzwyklejszego przytulenia, a potem już potrafiło zająć się sobą bez marudzenia. U dorosłych potrzeba pozostała, ale sposób zaspokojenia może być już inny, by nasycić głód błogosławieństwa, więc zachęcam ciebie, błogosław i stań się błogosławieństwem dla innych jak Jezus.



Jerzy Karzełek

Odnowy potrzebuje nie tylko otaczający nas świat. Również w Kościele (Zborze) potrzebujemy odnowy!

Duchowa odnowa

Wszędzie i to drastycznie potrzebujemy OD-NOWY! Gdziekolwiek popatrzymy, czy jest to polityka, kościół, zbór czy nasze własne życie – potrzebujemy odnowy!

Obserwując życie polityczne naszego kraju, zauważamy krótkowzroczność polityków, którzy nie myślą perspektywnie, o losie państwa za lat pięć, dziesięć czy dwadzieścia. Myślą raczej o najbliższych wyborach, rozdając przed wyborami różnym grupom społecznym nasze podatki, jak to miało miejsce pod koniec władania poprzedniej ekipy rządowej. Cóż z tego, że na swoich sztan-darach wypisali prawo, sprawiedliwość, chrześcijańskie wartości, umiłowanie Boga i Ojczyzny!

Gdy przyglądamy się życiu rodzin, to też wcale nie jest wesoło. Wbrew wszędzie w naszym kraju deklarowanemu znaczeniu życia rodzinnego w roku 2007 padł w Polsce rekord ilości rozwodów, a co za tym idzie rozpad tysięcy rodzin i tragedia tysięcy, tysięcy dzieci, które pozbawione zostają ciepła i troski obojga rodziców. Do tego mamy najmniejszy w Europie przyrost naturalny, czego konsekwencje odczuwamy już za 20 lat! Pobiliśmy w tej niechlubnej statystyce, wynikającej przecież z egoizmu, nawet Niemców, którzy przez wiele lat wiodli w tym względzie europejski prym.

Przez wiele ostatnich lat borykaliśmy się z dużym bezrobociem, co stanowiło dla wielu rodzin olbrzymi problem i popychało naszych rodaków do szukania szczęścia i chleba poza granicami kraju. Wielu chętnych do pracy wyjechało i okazało się, że w naszym kraju brakuje ludzi chcących w ogóle pracować. Mamy następny wielki kłopot. Wielu, albo i bardzo wielu naszych rodaków nie chce lub nie umie pracować, a jeśli już podejmą się pracy, to są nierzetelnymi i nieuczciwymi pracownikami. Przedsiębiorcy narzekają, że trudno znaleźć dobrego pracownika, pracownicy – uczciwego pracodawcę, a my wszyscy – rzetelnego rzemieślnika. Nieuczciwość, nierzetelność i zła jakość pracy zatrują nasze życie społeczne.

Przy tym nigdy nie byliśmy tak wykształceni jak obecnie. Należymy do najlepiej wykształconych narodów i dostępność średniego i wyższego wykształcenia jest większa aniżeli kiedykolwiek wcześniej w naszej historii. Niestety też nigdy wcześniej nie byliśmy tak zdeprawowani jak to jest dzisiaj. Wystarczy posłuchać czy zaobserwować, co nasi rodacy najczęściej i najchętniej czytają,

oglądają i niestety również robią. Postępowanie niektórych posłów i senatorów RP jest tylko odbiciem tej tragicznej sytuacji. Nazwisk i okoliczności nie będę tutaj podawał, bo przecież je znamy i nie w tym rzecz.

Celnie wyraził to filozof Martin Heidegger (egzystencjalista, raczej ateista) w drugiej połowie XX wieku, bo przecież sytuacja nie jest nowa, tylko co raz gorsza, gdy powiedział: „Tylko Bóg może nas jeszcze uratować!”.

Niektórzy z nas powiedzą może: „Ale to jest świat i to przecież niewiele nas obchodzi. My przecież jesteśmy wierzący, należymy do Królestwa Bożego, a ten świat, który i tak musi zginąć niewiele nas obchodzi”. Wydaje mi się jednak, że takie myślenie jest zupełnie obce apostołom, którzy uczyli: „Proszę więc przede wszystkim, aby prośby, modlitwy, błagania i dziękczynienia były zanoszone za wszystkich ludzi, za królów i wszystkich rządzących, abyśmy mogli wieść życie spokojne i bezpieczne, z całą pobożnością i godnością. Jest to bowiem rzecz piękna i miła przed naszym Zbawcą, Bogiem, który pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,1-4 PE).

Odnowy potrzebuje nie tylko otaczający nas świat. Również w Kościele (Zborze) potrzebujemy odnowy! W ostatnich latach wiele ewangelikalnych Zborów poniosło straty, a część przeżywa stagnację. Niektóre Zbory stoją na granicy egzystencji. Nie mamy przywódców, którzy cieszyliby się autorytetem i swoim przykładem pociągali za sobą innych. Również nasze oddziaływanie na zewnątrz jest minimalne. Nie mamy ludzi gotowych do ciężkiej służby. Nie mamy sił potrzebnych do pokonywania trudności, które przecież są częścią służby. Nie mamy świeżych pomysłów, jak dotrzeć z Ewangelią do ludzi dramatycznie potrzebujących poselstwa o ratunku w Jezusie Chrystusie. Często – nie mamy miejsca dla Ducha Świętego, aby nas poprowadził, jak w Dziejach Apostolskich 13,2-3 (PE), gdzie czytamy: „Gdy pełnili służbę Panu i pościli, Duch Święty powiedział: Wyznaczcie Mi Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy po poście, modlitwie i włożeniu na nich rąk, wysłali ich”. Dla niektórych z nas statystyka jest być może nie duchowa czy niebiblijna. Jednakże, gdy czytamy Dzieje Apostolskie, spotykamy konkretne liczby tych, którzy się nawracali, ale być może Łukasz nie myślał w taki sposób, jak niektórzy pośród nas. Osobiście uważam, że rzetelnie robiona statystyka nie tylko jest biblijna, ale i duchowa. Właśnie poprzez statystykę, możemy rozpoznać stan swego Zboru! Z obserwacji wiemy, że wszystko, co jest zdrowe rozwija się i rośnie. Zbory zaś rosną z reguły tam, gdzie jest dobre przy-

wództwo. W Wielkiej Brytanii ukazała się książka: „Czy Zbory braterskie muszą umrzeć?”. Stanowi ona próbę znalezienia odpowiedzi na dane wynikające ze statystyki, ponieważ w Wielkiej Brytanii zamyka się od lat Zbory, które kiedyś tętniły Bożym życiem.

Odnowy potrzebujemy my, chrześcijanie z kościołów ewangelikalnych i nasze rodziny! Ani z nami ani z naszymi rodzinami nie jest wcale tak dobrze, jak nam się wydaje. Również w naszym środowisku kościelnym rozpadają się małżeństwa. Rozpadają się, bo każdy myśli przede wszystkim o sobie, nie zastanawiając się nad tym, jak za tą postawę zapłaci współmałżonek, dzieci, rodzice... Już Stary Testament był pełny wołania o odnowę! Starotestamentowi wierzący wołali: „Panie spraw nam odnowę” Ps 80,8.15.20. Izrael w odpowiedzi na to wołanie wielokrotnie doznawał odnowy. Zazwyczaj odnowa zaczynała się wtedy, gdy Izrael otrzymywał bogobojnego króla. Takim królem był na przykład Hiskiasz (2 Krn 29-32). Podobnie w czasach po niewoli babilońskiej Bóg

posłużył się Ezdraszem i Nehemiaszem do odnowienia życia religijnego w Izraelu.

Nasza sytuacja jest być może trudna, ale nie beznadziejna, bowiem jako Kościół Jezusa Chrystusa mamy Boga po swojej stronie. Paweł napisał: „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam” (Rz 8,31). Przez nowe narodzenie weszliśmy do Bożej RODZINY, do Bożego KRÓLESTWA (J 3,3). Jak przez narodzenie się w biologicznej rodzinie stajemy się częścią rodziny i społeczeństwa, tak przez nowe narodzenie stajemy się częścią Bożej RODZINY, Kościoła (Zboru), po grecku ekklesia.

Biblia mówi o:

- nowym narodzeniu (Tt 3,5)
paliggenesia (czytaj: palingenesia)
- narodzeniu z góry (J 3,3),
- narodzeniu z wody i z Ducha (J 3,5),
- narodzeniu z Boga (1 J 3,9).

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem” (2 Kor 5,17). Na Golgocie Jezus wziął na siebie naszą śmierć, a przez zmartwychwstanie dał nam swoje życie. Paweł pisze: „dostąpimy

zbawienia przez życie jego” (Rz 5,10). Kto „jest w Chrystusie” jest ukochany przez Boga, tak jak Chrystus. Posłużę się tutaj przykładem, który to choć w pewnym stopniu obrazuje nowe życie, które otrzymaliśmy w Chrystusie. Gdy na wiosnę rodzą się owce, to w stadzie giną po porodzie niektóre matki i niektóre jagnięta. Pasterze mają wtedy w swoim stadzie matki bez młodych i jagnięta bez matek. Co wtedy robią? Oczywiście najprościej byłoby, gdyby matki bez małych przyjęły obce jagnięta. Problem w tym, że owce tego nie robią, bo to nie są ich młode. One bowiem nie mają zapachu ich małych. Są obce. W tej sytuacji pasterze ściągają skórki z martwych jagniąt i zakładają je na żywe. Kiedy matki czują woń swoich małych, akceptują te obce, bo na nich jest woń ich własnych małych. Używając tego obrazu możemy powiedzieć, że gdy „jesteśmy w Chrystusie” Ojciec Niebieski „czuje na nas woń swego Syna”!

Przyjmując Jego życie stajemy się Jego SYNAMI i mamy przystęp przed tron niebieskiego Ojca i to jest tron łaski, a my jesteśmy Jego synami!



Przez nowe narodzenie, narodzenie z góry, mamy prawo do nowego życia. „Zbawił nas... dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia i odnowienie przez Ducha Świętego” (Tt 3,5).

Zacytowane wyżej słowo ODNOWIENIE (greckie anakainosis) nie występuje poza NT. Język grecki ma dwa słowa na określenie tego, co nowe:

- kainos, właśnie odkryte, nowe w swoim rodzaju, niespodziewane, inne i
- neos, młode, niestare, niedojrzałe.

Anakainosis niesie w sobie znaczenie tego, co nowe w swoim rodzaju, inne, niezwykle.

- Dlatego Paweł może napisać, że „służymy w nowości ducha (kainoteti pneumatos) (Rz 7,6). To odnowienie, zaczyna się od nowego narodzenia. To dzieje się gdzieś głęboko w nas, w naszym duchu. Tak rozpoczyna się proces odnowy. Paweł pisze: „Ale dajcie się przemienić przez odnowienie myśli, abyście potrafili rozpoznać, co jest

wolą Boga, co jest dobre, co Mu się podoba i co jest doskonałe” (Rz 12,2 PE).

To jest metamorfoza (przemienienie). To dzieje się w naszym umyśle, myślach w sercu; i wtedy staje się dla nas ważne nie to,

- jakim samochodem jeździmy,
- jaki mamy dom,
- jakiej marki mamy ubrania...

ale to, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe, jak wypada nasza służba dla Boga?

- Wtedy też odkrywamy, że:
- my sami mamy dla Boga wartość, my grzesznicy, którzy tyle razy zawiedliśmy,
- i inni wokół nas też mają wartość dla Boga i Bóg ich kocha. Tak, Bóg kocha grzeszników, narkomanów, alkoholików, homoseksualistów, bezdomnych i prostytutki. Jezus był przyjacielem celników i grzeszników! Jak oni czują się z nami? W Jezusie spotykali miłość Bożą, nie czuli się odrzuceni i to spra-

wiało, że odwracali się od swoich złych dróg i stawali się uczniami Jezusa! ON zmieniał ich przegrane życie w zwycięstwo!

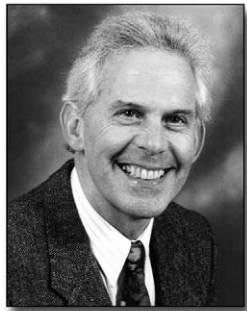
Wszystkiego w naszym życiu musimy się uczyć, również chodzenia z Bogiem. Musimy się uczyć chodzenia w nowości życia! Uczenie się jest częścią naszej ludzkiej godności, to jest nasze człowieczo! Nic nie dzieje się w naszym życiu automatycznie. Uczymy się „przestrzegać tego wszystkiego, co Jezus nakazał” (Mt 28,20). Nie musimy jednak polegać na sobie! Moc, której potrzebujemy, która wszystko może zmienić jest z NIEGO, nie z nas! **Nowe narodzenie jest aktem jednorazowym! Odnowienie jest zadaniem na całe życie!**

Musi dziać się ciągle, przez całe życie!

- W życiu: - jednostki,
- rodziny,
 - Zboru (Kościoła)
 - narodu.

Panie! „spraw nam odnowę!” (Ps 80,8).





Derek Cleave

Wielką pomyłkę popełnia każdy Kościół, który mówi ludziom, że jeśli chcą być „szczęśliwi”, wówczas Jezus jest tym, czego potrzebują, bo to pozwoli wyeliminować wszelkie ich problemy.

Skoro Bóg jest Bogiem...?

Chcę postawić pytanie – skoro Bóg jest Bogiem, to dlaczego świat w którym żyjemy jest utrapiony cierpieniami?

Chrześcijanie wierzą, że Bóg jest suwerenny, ponieważ jest **wszechpotężny** – może czynić wszystko, co zechce – i nie jest ograniczony jakąś nieadekwatnością.

Chrześcijanie wierzą, że On jest suwerenny, ponieważ jest doskonale **mądry** i dlatego zawsze wie, jakie jest właściwe i najlepsze działanie, które należy podjąć.

Chrześcijanie wierzą, że On jest suwerenny, ponieważ jest absolutnie **wolny**. Nikt ani nic nie może konkurować z Bogiem – On może wykonać swą wolę niezależnie od kogokolwiek lub czegokolwiek. Dlatego Bóg, którego znamy jest suwerenny w sensie absolutnym, ponieważ łączy On w swej naturze zasadnicze elementy suwerenności – absolutną moc, doskonałą mądrość i zupełną wolność.

Jeśli dodasz do tego chrześcijańskiego założenia myśl, że fundamentalnym atrybutem natury Bożej jest miłość, to wówczas mamy fascynującą moc połączoną z kochającym sercem.

Ten rodzaj wiary zapewnia duży komfort i jest niepodważalny dopóty, dopóki jakieś doświadczenie dnia codziennego nie wstrząśnie naszą wiarą. Wówczas mogę się zastanawiać – czy to ja popełniłem błąd, czy może źle przedstawiałem sobie Boga? Czyżbym w tym wszystkim się mylił?

Kwestia przedstawia się w ten sposób: Skoro Bóg jest wszechmogący, to potrafi położyć kres cierpieniom; skoro jest miłością, to będzie chciał położyć kres cierpieniom; a skoro jest mądry, to będzie wiedział, jak położyć kres cierpieniom. Mimo to cierpienia nadal trwają i często najwyraźniej dotyczą tych, którzy najmniej na nie zasługują.

Taki jest dylemat, z którym konfrontuje się wielu, którzy wierzą w Boga – oraz ci, którzy chcieliby uwierzyć w Boga, innymi słowy: problem cierpienia jest problemem, ponieważ wierzymy, że Bóg istnieje!

Przedstawię ten problem nawet bardziej dosadnie. Wydaje się, że albo Bóg nie potrafi ukrócić cierpienia, lub inaczej, On nie chce ukrócić bólu i cierpienia. Jeśli **nie potrafi**, to czy jest Bogiem,

któremu chcę zaufać? Jeśli **nie chce**, to czy jest Bogiem, który zasługuje na to, by ufali Mu ludzie, którzy Go potrzebują?

Wysunę cztery twierdzenia. Po pierwsze, powinniśmy strzec się przed przyjęciem

1. NIEBEZPIECZNEGO ZAŁOŻENIA

Dlaczego ktoś miałby zakładać, że ty i ja powinniśmy żyć w świecie pozbawionym bólu i cierpienia? Wielu przyjmuje to założenie, ponieważ zakładają, że skoro Bóg jest miłością, to gdy według swych najlepszych zdolności stosują się do zasad, wówczas wszystko w ich życiu powinno iść gładko. Lecz Biblia nie naucza w ten sposób! Biblia wręcz uczy czegoś przeciwnego!

Pomyśl znowu o przykładach ludzi, którzy wiernie służyli Bogu, lecz mimo to bardzo cierpieli. Psalmista przyznaje nawet, że „Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego...” (Psalm 34,20).

Piotr zachęca swych czytelników: „Najmilsi! (umiłowani, tj. wierzący) Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu” (1 Piotra 4,12).

Nie dziwcie się! Biblia nie naucza, że nie będziemy cierpieli i że zawsze będziemy „szczęśliwi” – w popularnym rozumieniu tego słowa. Każdy Kościół, który wpaja ludziom takie mylne przekonanie, głosi błędną naukę.

Wielką pomyłkę popełnia każdy Kościół, który mówi ludziom, że jeśli chcą być „szczęśliwi”, wówczas Jezus jest tym, czego potrzebują, bo to pozwoli wyeliminować wszelkie ich problemy.

Stanie się lub bycie chrześcijaninem nie eliminuje możliwości doznawania różnych form cierpienia. Ten ból lub cierpienie może po prostu wynikać z tego, że żyjemy w upadłym świecie, zatem żaden chrześcijanin nie jest uodporniony na fizyczne cierpienia powodowane przez choroby. Chrześcijanin nie zawsze potrafi też uniknąć emocjonalnych cierpień związanych z życiem rodzinnym.

Zakładanie, że możliwe jest radowanie się życiem pozbawionym bólu jest tworzeniem niebezpiecznego założenia. Na pewno nie mamy biblijnej podstawy, by je tworzyć.

Po drugie powinniśmy uznawać:

2. OKREŚLONĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Bóg jest suwerenny we wszystkim – lecz my jako istoty ludzkie jesteśmy odpowiedzialni za nasze działania. Wielu ludzi stykają-

cych się z cierpieniem wybiera przewidywalną opcję – obwiniają Boga i uchylają się od jakiegokolwiek osobistej odpowiedzialności za zepsuty świat, w którym wszyscy żyjemy.

Czy mamy wątpić w Boga, gdy ludzie podkładają bomby po to, by zabić lub zranić jak najwięcej bliźnich? Czy mamy wątpić w Boga, kiedy rozpada się rodzina, co nieuchronnie powoduje wszelkiego rodzaju problemy? Czy mamy wątpić w Boga, kiedy w imię religii niewinni ludzie są zabijani i ranieni? Można podać wiele innych przykładów.

Dlaczego powinniśmy starannie unikać obwiniania Boga? Ponieważ Biblia wyraźnie naucza, że ty i ja jesteśmy odpowiedzialnymi istotami. Dysponujemy pewną miarą wolności, by podejmować własne decyzje.

nie byłby istotą ludzką. Wybór (to znaczy możliwość podejmowania decyzji) czynił go ludzką istotą – i jednocześnie tworzył możliwość nieposłuszeństwa, czyli grzechu, oraz cierpienia jako rezultatu tegoż nieposłuszeństwa.

Adam zawiódł w tej próbie – a nawet usiłował zrzucić winę na Boga. „Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa...” (1 Mojżeszowa 3,12).

Adam zgrzeszył, ja grzeszę i ty grzeszysz nie dlatego, że jesteśmy do tego zmuszani, ale dlatego, że chcemy to robić. Istoty ludzkie podejmują świadome decyzje, by żyć nieposłusznym życiem – grzech nie zaskakuje nas, jak byśmy byli nieświadomi. Ludzie planują grzech, a potem go czynią. Adam w swej wolności dokonał wyboru, który miał wpłynąć na cały rodzaj ludzki. „Przeto jak przez jednego człowieka

Zatem Biblia pokazuje nam, że cierpienia są nieodłącznie powiązane z grzechem – grzechem człowieka. Należy podkreślić, że cierpienia danej osoby nie zawsze są proporcjonalne, tj. cierpiąca jednostka niekoniecznie cierpi odpowiednio do swego osobistego grzechu.

Są jeszcze inne powody, dla których jednostka cierpi. Czasami są takie lekcje w życiu, których można się nauczyć jedynie na takiej bolesnej ścieżce.

Następnie musimy uświadomić sobie, że oprócz czynnika osobistego grzechu jest także czynnik, jakim jest szatan. W 3 rozdziale Księgi Rodzaju odpowiedzialność ponosi Adam wraz z szatanem. On jest rzeczywistością. Diabeł jest tak złą istotą, jak Bóg jest dobrą, i jest on zainteresowany tym, by Boży świat doznawał cierpienia. Jego celem jest zepsucie wszystkiego, co

Boże drogi pozostają tajemnicą. Nie zawsze potrafimy dostarczyć odpowiedzi, których domagają się nasze serca. Mamy dwie możliwości. Możemy wymachiwać pięścią przeciw Bogu - i wielu tak czyni. Możemy jednak postanowić, że Mu zaufamy.

Często mówimy naszym dzieciom, że muszą wziąć na siebie pewną odpowiedzialność za swoje czyny, lecz niechętnie godzimy się z faktem, że stan dzisiejszego świata bardzo wiąże się z naturą człowieka. Za sytuację, w której się znajdujemy nie możemy obwiniać nikogo, prócz samych siebie.

Biblia wyjaśnia, jak to się stało. W 3 rozdziale Księgi Rodzaju (1 Mojżeszowej), w sprawozdaniu o nieposłuszeństwie człowieka, znajdujemy przyczynę, naturę i konsekwencje grzechu. Jeśli nie znamy tych wersetów lub nie uznajemy tego, co one nam mówią, to trudno będzie nam zdiagnozować stan dzisiejszego świata.

Bóg stworzył Adama jako pierwszego człowieka i przedstawiciela ludzkości – i dał mu swobodę wyboru. Kluczowy wybór dotyczył tego, czy będą posłuszni Bogu, czy nie. Nie mając takiego wyboru Adam

grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przysła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzymian 5,12).

Od tego dnia zachowanie ludzkiego gatunku stało się przewidywalne. Odtąd człowiek nie tylko jest zdolny do czynienia zła – on również ma do tego skłonności. Z ludzkiej natury wypływa ogromna ilość cierpienia i bólu, za które nie może być odpowiedzialny Bóg.

Wybory człowieka, które podpowiada mu zepsuta natura wpłynęły nie tylko na niego, lecz na każdą cząstkę stworzenia – w ten sposób z powodu grzechu uległ zepsuciu cały wszechświat. Być może ten fakt pozwala w jakiś sposób wyjaśnić przyczynę najtrudniejszej sfery cierpienia – tak zwanych „klęsk żywiołowych”. Czy istnieje możliwość, że za ich pośrednictwem Bóg przemawia do narodów?

należy do Boga i uczynienie wszystkiego, co tylko możliwe, by zszargać reputację Boga.

Żyjemy w zepsutym świecie i między tym, co nazywamy Upadkiem człowieka, a jego końcową odnową ma miejsce wiele cierpień, które można wytłumaczyć faktem naszej grzesznej natury i złymi zamiarami szatana.

Zanim posuniemy się naprzód, zadam ci jedno pytanie. Dlaczego Bóg jest dla ciebie tak dobry? Z natury ty i ja jesteśmy grzesznikami, żyjącymi w świecie, który należy do świętego Boga. To oznacza, że każdą łaską, którą otrzymujemy od Boga, jest niezаслужoną łaską. Tak więc, jeśli uważamy, że Bóg jest *nie w porządku*, to na pewno to odczucie nie bierze się stąd, że otrzymaliśmy zbyt wiele karan, lecz zbyt mało! Nikt z nas nigdy nie zostanie osądzony surowiej niż na to zasługujemy. Cudnie nie polega na tym, że umieramy za nasze

grzechy – lecz, że pomimo nich pozostajemy przy życiu!

Paweł podkreśla fakt, że „Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgola ani jednego” (Rzymian 3,9-12 BT).

Wobec tego, skoro nie jesteśmy dobrzy, to dlaczego Bóg jest dla nas tak dobry? To pytanie powinno przypomnieć nam o tym, że czasami cierpimy dlatego, że na to zasługujemy. Następnie zwróćmy uwagę na:

3. INNĄ PERSPEKTYWĘ

Perspektywa pozwala na alternatywny punkt widzenia. Czy kiedykolwiek patrzyłeś na cierpienie z punktu widzenia uznającego je za dar? Nie każdy ból jest zły. Fizyczny ból może być przyjacielem, gdy ostrzega nas przed zagrożeniem – że trzeba naprawić coś w naszym ciele, i gdybyśmy w takich sferach byli pozbawieni bólu, byłaby to wielka strata. Taki ból musi być dobry!

Nawet psychologiczny czy emocjonalny ból może być ostrzeżeniem. Podobnie, jak położenie naszej dłoni na gorącej powierzchni jest fizyczną przestrożą, byśmy natychmiast cofnęli swą dłoń, tak samo ból emocjonalny ostrzega nas, że istnieją granice tego, co potrafimy znieść – być może jest to ostrzeżenie, byśmy trochę odpoczęli. Czasami depresja jest oznaką tego, że w naszym życiu doświadczamy zbyt wielkiej presji.

Co zatem powiedzieć o sympatii i współczuciu wywołanym czymś bólem? Cóż za nadzwyczajna fala pomocy jest następstwem klęsk żywiołowych, gdy jednostki i narody łączą się razem w pragnieniu pomagania. Świat, w którym nieobecne byłyby takie cechy, jak sympatia i współczucie, byłby bardzo nierealny.

Perspektywa może pokazać nam, że ból jest wielkim nauczycielem. Mówienie komuś cierpiącemu, że twoim zdaniem Bóg uczy go jakiejś lekcji, byłoby zupełnie nie na miejscu. Chociaż nie jest to sposób, by

pocieszyć kogoś cierpiącego, to takie odzucia mogą być właściwe w innym czasie, być może przed cierpieniem albo po nim.

Wielu ludzi doświadczyło tego, że jedynie na ścieżce cierpienia nauczyli się lekcji, z której później odnieśli pożytek, a następnie za ich pośrednictwem skorzystali z tego inni.

Dla chrześcijan próba tego, czy innego rodzaju zawsze jest dla naszego ostatecznego dobra. Powiedziano, że „to właśnie nacinanie diamentu sprawia, że się iskrzy” i Bóg w tym celu jest bardzo aktywny w życiu wierzących. Job powiedział: „Zna bowiem drogę, którą postępuję; gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto” (23:10).

Biblia wyjaśnia, że Bóg karci tych, których kocha, ponieważ jesteśmy Jego dziećmi. Karcimy nasze dzieci, ponieważ je kochamy. Bóg karci z powodu swej miłości do nas i z racji swych pragnień, jakie względem nas żywi.

Wobec tego ważna jest perspektywa. Obserwujcie, jak ktoś ogląda dzieło sztuki. Patrzy z pewnej odległości. Oglądanie obrazu z nosem utkwionym w płótnie to najgorszy sposób patrzenia na niego. A my jesteśmy ciągle zbyt blisko cierpienia, by osądzić jego prawdziwą wartość, by jakoś zrozumieć, co Bóg czyni. Lecz pewnego dnia spojrzymy na to z innej perspektywy i powiemy: „Teraz rozumiem, co zrobiłeś. To, co wydawało mi się okropne, było w rzeczywistości elementem doskonałego planu”.

Na koniec przyjrzyjmy się temu, co nazwałem –

4. BOSKIM UTOŹSAMIENIEM SIĘ

Kiedy ktoś cierpi, słowa mogą wydawać się zimne i puste; słowa nie zawsze wystarczą. Jednak posłuchaj – Bóg dał nam więcej niż słowa. Dał nam swego Syna. Nikt inny, tylko Jezus Chrystus utożsamiał się z nami w naszej potrzebie.

Pewnego razu był mały chłopiec, który nie rozumiał, dlaczego został ukarany. Wiedział tylko to, że jego ojciec odesłał

go do jego pokoju bez kolacji, i był głodny. Myślał, że ojciec się o niego nie troszczy. Wówczas drzwi do pokoju się otworzyły, ojciec wszedł i usiadł przy łóżku. Powiedział: „Synu, wiem, że nie rozumiesz, ale pewnego dnia zrozumiesz. Pewnego dnia będziesz zadowolony z tego, że kochałem cię tak bardzo, iż cię właściwie szkoliłem. Chcę jednak, byś wiedział, że ja także tego wieczora nie zjadłem kolacji, i chcę z tobą spędzić noc, tak że razem będziemy głodni”. Oczywiście chłopiec nadal był głodny, lecz słowa ojca pomogły mu zasnąć w jego ramionach – ojciec utożsamiał się z jego głodem.

To właśnie uczynił Bóg. Tak naprawdę nie mam pełnej odpowiedzi na to, dlaczego musimy cierpieć, lecz pomocne musi być to, że Ojciec utożsamiał się z naszym bólem.

„Bóg umiłował świat” – ten grzeszny świat, który Go nie kochał i nadal Go nie kocha – On tak bardzo umiłował świat, że „swego Syna jednorodzonego dał”.

Największą rzecz, którą kiedykolwiek uczynił dla nas Bóg, dokonał On przez cierpienie – i z powodu naszego grzechu. „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzymian 5,8). Gdy zaczynam pojmować znaczenie śmierci Jezusa Chrystusa, stwierdzam, że nie mogę powiedzieć, iż Bóg się o mnie nie troszczy lub mnie nie kocha.

Z tych powodów kwestia: „Dlaczego Bóg dopuszcza cierpienia” zostaje usunięta w cień przez kwestię: „Dlaczego Bóg pozwolił swemu Synowi tak cierpieć?”.

Jezus w swej śmierci za grzeszników utożsamiał się z nami i cierpiał za nas; dlatego chrześcijanie wierzą w Boga miłości.

Boże drogi pozostają tajemnicą. Nie zawsze potrafimy dostarczyć odpowiedzi, których domagają się nasze serca. Mamy dwie możliwości. Możemy wymachiwać pięścią przeciw Bogu – i wielu tak czyni. Możemy jednak postanowić, że Mu zaufamy.

Przekład: Szymon Matusiak





Rick Penner

Jakie uczucia żywisz względem członków twego zboru i innych uczestników nabożeństw?

Autentyczne życie wiarą!

Czy twoja wiara jest połączona z twym życiem, czy też jest ona czymś, co zakładasz jak marynarkę lub kurtkę na specjalne okazje, takie jak niedzielne nabożeństwa kościelne? Boży ideał polega na tym, że nasza wiara będzie naszym życiem. Powinna ona wpływać na to, jak myślimy, jak mówimy, jak traktujemy się nawzajem, i jak prowadzimy nasze interesy.

Przekonałem się, że List Pawła do kościoła w Filipi jest bardzo pomocny w określaniu, jak powinienem żyć moją wiarą w Chrystusa w praktyce dnia codziennego. Paweł napisał ten list z więzienia w Rzymie. Warunki, w jakich się znalazł nie były przyjemne. Toczyła się gra o jego życie. Chociaż oczekiwał, że będzie zwolniony, musiał się liczyć z tym, że tak się nie stanie.

Wobec tego, czego możemy się nauczyć z tego listu odnośnie tego, jak powinniśmy żyć?

1. Nasze nastawienie musi cechować radość. Wielu uważa, że radość jest jednym z tematów tej księgi. Nie dziwi fakt, że idea radości i radowania się pojawia się w tym liście 16 razy. To, jak żyjemy zależy od naszego nastawienia. Niektórzy myślą, że byliby szczęśliwsi, gdyby poprawiły się ich warunki. To nieprawda. Nastawienie pochodzi z wnętrza, a jego źródłem nie są warunki. Warunki, w jakich znajdował się Paweł były okropne. Nie dość, że był w więzieniu, to jeszcze niektórzy ludzie czynili wszystko, co mogli, by uprzykrzyć mu życie i wzbudzić u niego zazdrość i zniechęcenie. Paweł nie przejmował się tym, gdyż najważniejszą kwestią nie była dla niego własna pomyślność. Jest to ważna zasada autentycznego życia. Wielu ludzi uważa, że byliby szczęśliwsi lub bardziej zadowoleni, gdyby zarabiali więcej pieniędzy albo gdyby ich życie byłoby pod jakimś względem lepsze. To niekoniecznie jest prawdą. Chcemy mieć coraz więcej. Gdybyśmy zarabiali miesięcznie o 100 złotych więcej, szybko byśmy zapragnęli zarabiać o kolejną setkę więcej. Prawdziwa radość i zadowolenie pochodzą z wnętrza. Jest to kwestia naszego usposobienia, a nie naszych warunków. Paweł o tym wiedział. Dlatego mógł powiedzieć: „nauczyłem się być zadowolonym we wszelkich warunkach, w jakich się znajduję”. Denis Waitley, amerykański mówca motywacyjny i autor powiedział, że

„Do szczęścia nie można podróżować, nie można go zdobyć na własność, zarobić na nie, wyczerpać je lub skonsumować. Szczęście jest duchowym doświadczeniem polegającym na życiu każdą minutą w miłości, łasce i wdzięczności”.

Helen Keller napisała: „Szczęście nie może przyjść z zewnątrz. Musi pochodzić z wnętrza. Nie jest czymś, co widzimy i dotykamy, albo co inni robią dla nas, by nas uszczęśliwić. Polega ono na tym, co myślimy, czujemy i robimy, najpierw dla bliźniego, a potem dla siebie”.

Mamy tu pierwszą bardzo ważną zasadę. Paweł dobrze ją rozumiał. Chociaż jego list był pisany w czasie jego wielkiej osobistej trudności i wyzwania, List do Filipian jest dla nas wzorem, jak możemy żyć z radością i zadowoleniem bez względu na zewnętrzne warunki. Przy końcu listu powiedział Filipianom, że radowanie się w Panu jest drogą do zaznawania pokoju Bożego, który przewyższa wszelkie zrozumienie oraz strzeże naszych serc i umysłów.

2. Druga ważna zasada odnośnie życia wierzących sprowadza się do tego, że musimy żyć we wspólnocie. Bóg nie stworzył nas po to, byśmy żyli w izolacji. Potrzebujemy jedni drugich. Paweł żywił względem Filipian głęboką miłość i sympatię. Napisał, że ma ich w swym sercu i tęskni do nich wszystkich. Przy końcu listu ubolewał nad tym, że dwie kobiety z Filipi nie żyły ze sobą w zgodzie. Wezwał je, by naprawiły swe zerwane stosunki. Paweł był także bardzo wdzięczny za korzyści, jakie odniósł z darów finansowych, które przesłał mu kościół w Filipi. Nazywa te dary przyjemną wonnością, ofiarą miłą Bogu.

Jakie uczucia żywisz względem członków twego zboru i innych uczestników nabożeństw? Czy łączy cię z nimi duchowe pokrewieństwo, również dla ich dobra? Czy czujesz się częścią tej grupy? Czy czujesz się związany z innymi w twej wspólnocie? Boski projekt autentycznego i zdrowego życia wymaga, byśmy żyli z innymi we wspólnocie. Nalegam na was, byście bardziej zaangażowali się w budowanie przyjaźni z członkami waszej zborowej wspólnoty. Czy znasz radości i smutki ludzi z twej społeczności zborowej? Czy modlisz się za nich? Czy na tyle dobrze ich znasz, byś wiedział, jak masz się za nich modlić? Czy cieszysz się, że wielbiąc Boga możesz siedzieć obok innych wierzących? Zbiorowe wielbienie Boga jest ważnym składnikiem autentycznego życia chrześcijańskiego. Czy jesteś w stanie dzielić się z innymi, gdy są w potrzebie? Nasza miłość do Jezusa przejawia się w tym, że praktycznie okazujemy miłość bliźnim. Ludzie nie są zainteresowani pięknymi i pobożnymi słowami naszych ust. Muszą zobaczyć, że okazujemy im miłość w praktyczny, troskliwy sposób. Taka jest druga, ważna zasada autentycznego, chrześcijańskiego życia.

3. List Pawła do Filipian ukazuje kolejną, istotną zasadę pozwalającą żyć w sposób autentyczny. Odnosi się ona do naszego poglądu na życie. Czy żyjesz przeszłością? Czy osłabiają cię myśli o twych

przeszłych porażkach lub niedociągnięciach? Czy czujesz się sparaliżowany czymś, co zrobiłeś wiele lat temu? Albo, podchodząc do tego tematu z innej perspektywy, mógłbym zapytać: Czy chęłpisz się twymi dawnymi osiągnięciami i dokonaniem? Czy polegasz na swych dokonaniach, by zyskać przychylność Boga i ludzi? Te pytania składają się na nasze spojrzenie na życie. Wszystkie odnoszą się do tego, co złe i szkodliwe. Zwróćmy uwagę na spojrzenie Pawła.

Paweł uznawał swe dawne osiągnięcia i dokonania za nic innego, jak tylko śmieci. A miał przecież czym się chlubić. Pochodził z odpowiedniego plemienia żydowskiego, był faryzeuszem, był starannie wykształcony, był gorliwy, i żył nienaganie. Mimo to uważał te sprawy za nic wielkiego. Nie polegał na swych osiągnięciach, by zyskać odpowiedni status czy pozycję przed Bogiem. Jeśli chodzi o swą pozycję przed Bogiem, Paweł pragnął całkowicie polegać na sprawiedliwości Jezusa. Dalej Paweł wezwał Filipian, by trzymali się z dala od każdego, kto sugerowałby im, że mogą zaufać swojej sprawiedliwości i swym dokonaniom. Nazwał takich ludzi psami!

Jedyny cel, który zupełnie pochłaniał Pawła, znajdował się w przyszłości. Kiedy napisał, że zapominał o tym, co za nim, to miał na myśli fakt, iż uznawał swą przeszłość za dokonaną i uregulowaną. Nie chciał żyć w lęku i niepewności na tle swej przeszłości. Pamiętajmy, że Paweł miał udział w zabijaniu ludzi. Wiedział jednak, że mu przebaczone. On nie utracił pamięci o swej przeszłości, lecz nie pozwolił na to, by przeszłość krępowała go więzami lęku i zmartwienia. Ufał, że krew Jezusa Chrystusa oczyściła go ze WSZYSTKIEGO, co zrobił i zapewniła mu przebaczenie. Jego życiu towarzyszyła pewność.

A jak jest z tobą? Czy żyjesz w lęku lub niewoli? Czy paraliżuje cię twoja przeszłość? Czy wierzysz w to, że dzięki swej przeszłości zdobyłeś punkty u Boga lub zyskałeś Jego przychylność? Niech twoje spojrzenie będzie takie same, jak u Pawła.

4. Ostatnią i bardzo znaczącą zasadą autentycznego życia jest życie w niesamolubny sposób.

Paweł podaje kilka przykładów ludzi, którzy prowadzili przykładne, niesamolubne życie. Píše, że również my powinniśmy się kierować takim usposobieniem w naszym życiu. Paweł powołuje się na przykład Tymoteusza, jako osoby, która szczerze troszczyła się o innych. Jego postawa różniła się od nastawienia wielu innych, którzy głównie troszczyli się o siebie. Po drugie, Paweł wymienia Epafrodytę, brata, współpracownika i żołnierza Chrystusa. Epafrodyt był poważnie chory. Jednakże jego główną troską nie była własna choroba, lecz fakt, że Filipianie mogli się o niego martwić, gdy usłyszeli o jego chorobie. Dla dobra wierzących z Filipi narażał swe życie.

Najwspanialszym przykładem niesamolubnej postawy jest Jezus Chrystus. Paweł

naturalnym. Chcemy sami ze wszystkiego korzystać. Niektóre dzieci nigdy nie dojrzewają. Nawet jako dorośli uważają, że świat jest im coś winny. Myślą, że każdy inny człowiek jest „orbitą”, która kręci się wokół nich. To oni są słońcem, a każdy inny człowiek jest planetą, księżycem lub jakąś gwiazdą. Przebywanie z takimi ludźmi nie jest zabawne. Oni nas drażnią.

Ktoś powiedział, że człowiek zakochany w samym sobie nie będzie miał rywali! To prawda. Czy myślisz o sobie więcej niż o innych? Mogę cię zapewnić, że nie tylko będziesz nieszczęśliwą, pożałowania godną osobą, lecz również jako chrześcijanin nie będziesz prowadzić autentycznego życia. Boży wzorzec, którego Jezus jest doskonałym przykładem, polega na tym, że musimy prowadzić życie oddane służbie dla

Czy znasz radości i smutki ludzi z twej społeczności zborowej? Czy modlisz się za nich? Czy na tyle dobrze ich znasz, byś wiedział, jak masz się za nich modlić?

napisał, że usposobienie Jezusa powinno być naszym usposobieniem. Jakie usposobienie miał Jezus? Jako Osoba wchodząca w skład Bóstwa odłożył na bok wszystkie swe przywileje i nie uważał ich za coś, do czego powinien zgłaszać swe prawa. Przeciwnie, pozostawił splendor i majestat nieba, by przyjść na ziemię. Pojawił się na świecie w skromny, nieznaczący sposób, żył tu przez jakiś czas, a następnie przecierpiał niesprawiedliwy proces, który doprowadził do najokrutniejszej kary śmierci – ukrzyżowania. Paweł pisał, że takie powinno być także nasze usposobienie.

Jak to wygląda w twoim życiu? O kim najczęściej myślisz? To bardzo naturalne, że najpierw myślimy o sobie. Nawet małe dzieci rodzą się samolubami. Kiedy odczuwają dyskomfort, krzyczą, aby każdy wiedział, że domagają się, by poświęcono im uwagę właśnie TERAZ! Krzyczą także, gdy są głodne. Kiedy widzą zabawkę, lubią ją zagarnąć do siebie, nawet jeśli znajduje się ona w rękach innego dziecka. Rodzice muszą uczyć dzieci dzielenia się z innymi. Dzielenie się z innymi nie jest czymś

innych. Albert Schweitzer pewnego razu napisał następujące słowa:

„Nie wiem, jakie będzie wasze przeznaczenie, ale jedno wiem: ci spośród was, którzy będą naprawdę szczęśliwi, to ludzie, którzy nauczyli się służyć”.

Jego wypowiedź jest esencją tego, co Paweł usiłował wpoić kościołowi w Filipi. Musimy nauczyć się służby dla innych i troszczyć się o pomyślność ludzi z naszego otoczenia.

Jestem przekonany, że jedna z najsukuteczniejszych metod przyciągnięcia ludzi do chrześcijaństwa sprowadza się do tego, iż widzą oni nasze autentyczne życie, przejawiające się w opisany przeze mnie sposób. Mam nadzieję, że zastanowimy się nad naszym życiem. Co inni powiedzieliby o stopniu autentyczności, który w nas widzą? Czy byliby zaskoczeni tym, że podajemy się za naśladowców Chrystusa, czy też uznają nas za takich na podstawie naszego autentycznego życia?

Przekład: Szymon Matusiak



Tomasz Chyłka

Tam gdzie nie ma pokoju, jedno-
ści, zgody i porozumienia, tam
przychodzi apatia, zniechęcenie,
gorycz, zwada, obmowa, spory,
uprzedzenia, zwątpienie.

Owoc jedności

PSALM 133

Czy to dobrze i czy to miło, kiedy w zgodzie ze sobą mieszkamy? Tak – to jest dobre w oczach Pana i jest to miłe Panu, gdy w zgodzie ze sobą żyjemy. Nie tylko Panu jest to miłe, ale jest to także dobre dla nas. Dla nas ma to też znaczenie, bo wtedy jest przyjemna atmosfera w Zborze, mamy społeczność ze sobą, aż nie chce się wracać tak szybko do domu, aż chce się ponownie spotkać, by być razem. Czekamy, kiedy będziemy mogli porozmawiać, pomodlić się i pośpiewać razem Panu. Czy mamy w ogóle takie pragnienia? Mamy takie odczucia? Czy mamy tą radość w sobie, że spotykamy się razem w Zborze? Czy przeżywamy to w ten sposób?

Czy może inaczej nastawiamy się idąc do Zboru, i w inny sposób przygotowujemy się do tego spotkania z Braćmi i Siostrami. Może mamy zupełnie inne myśli o tym, co się wydarzy i w jakiej sytuacji się znajdziemy? To, o czym mówi w tym miejscu Biblia jest wielkim wyzwaniem dla Kościoła i niestety nie przychodzi automatycznie do naszego życia tylko dlatego, że sobie tego życzymy. W Psalmie 133 zostaliśmy wezwani, by zabiegać i troszczyć się o prawdziwy pokój i jedność między nami.

Gdy czytamy 1 list do Koryntian 3 rozdział na temat rozłamów i nieporozumień, to tutaj wyraźnie to widać, że nieporządek w relacjach z braćmi i siostrami rozbijał pracę Pańską całego Zboru. Apostoł Paweł dotyka bardzo aktualnego wśród nich problemu. Na podstawie tego, co mówi możemy rozumieć, że za każdym razem, gdy w Kościele pojawia się jakiś rozłam, jakaś walka, jakieś nieporozumienie – to ta sytuacja przenosi tych wierzących jakby do poziomu niemowlęstwa w Chrystusie. Ludzie dojrzały duchowo walczyć ze sobą nie będą, nie będą skakać sobie do oczu, nie będą się ścierać, ale będą tak reprezentować charakter Chrystusa, że będą sobie wzajemnie ustępować, będą sobie życzliwi, będą siebie błogosławić i będą dążyć do zgody i pokój Chrystusowy będzie rządził w ich życiu. Bo napisano: „*Niech pokój Chrystusowy rządzi w waszych sercach*”. A co to znaczy?

Kiedy czytamy o panowaniu tego pokoju w liście do Kolosan 3:15 to występuje tam w j. greckim słowo „brabeuo”, które oznacza dosłownie pracę „arbitra”, pracę sędziego. Arbitr decyduje, rozstrzyga, i cokolwiek postanowi, jego decyzja jest ostateczna i nieodwracalna. Pokój Chrystusowy ma być naszym arbitrem w kontaktach pomiędzy Braćmi w Chrystusie. Co robi ten arbitrer?

On zarządza pokój. A co my robimy, kiedy ten arbitrer zarządza pokój? Czy ubiegamy się o ten pokój, czy podejmujemy inicjatywę, czy troszczymy się o to, czy poddajemy się zarządzaniu tego sędziego? Czy ciągle trzymamy się swojego, bo liczy się przecież to moje zdanie, bo ja uważam, że tak jest lepiej, bo to przecież ja mam rację, a inny Brat jest w błędzie.

Oczywiście prawdziwa zgoda i jedność jest możliwa tylko na gruncie Bożego Słowa. Ale czy nie jest tak, że wszyscy czytamy to samo Słowo, że wszyscy modlimy się do tego samego Pana, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi. Chyba co do tego w Chrystusie nie mamy takich wątpliwości. A jednak musimy przyznać, że nie zawsze potrafiliśmy z taką gorliwością dbać o ten pokój między Braćmi i Siostrami, jak oczekiwaliśmy tego nasz Pan. Nie będę się rozwodził na ten temat, jak naprawiać zniszczone relacje, jak budować tą atmosferę zgody, jak dbać o tą prawdziwą jedność w Kościele – bo wy, Drodzy wszystko o tym wiecie i to doskonale znacie. Chcę zwrócić naszą uwagę na drugą część tego Psalmu. Ona ukazuje owoc zgody pośród Braci.

1. Namaszczenie Boże

Pierwszym owocem prawdziwej jedności pomiędzy osobami, które posługują w Kościele jest **Boże namaszczenie**, które spływa na nich. Obrazuje to ten olej spływający po szacie i brodzie Aarona. Aaron jest ojcem wszystkich osób posługujących Bogu. Każdy z wierzących został powołany w Chrystusie, by sprawować swoje kapłaństwo.

Kapłan to szczególna osoba. Nie mogłeś stać się kapłanem poprzez ukończenie dobrej szkoły biblijnej, ani poprzez tytuły zdobyte na uniwersytecie. Nie mogłeś być wybrany w jakichś wyborach, ani nie mogłeś awansować społecznie do tej funkcji. Kapłanem mogłeś się tylko urodzić. Jeśli urodziłeś się w rodzinie kapłańskiej, wtedy mogłeś być kapłanem. Wiemy, że wszyscy, którzy są w Chrystusie, narodzili się na nowo w rodzie Arcykapłana. Mamy zatem pełnić swoje kapłaństwo z mocy tego Bożego postanowienia i pewnie to czynimy, ale pytanie brzmi, czy jest to posługa namaszczona? Namaszczenie przez Pana według tego fragmentu ma ścisły związek z tym, czy jestem osobą żyjącą w pokoju z tymi, którzy także posługują temu samemu Bogu. Gdy doświadczamy namaszczenia służąc kazaniem w zborze, gdy służymy dzieciom, młodzieży, innym wierzącym, w duszpasterstwie, w modlitwie, we wszelkiej posłudze, to wówczas Pan za nami stoi i przyznaje się do tego, co robimy. Bo przychodzi prawdziwa obecność Ducha Świętego do tego, co robię w Kościele i nikt nie ma wątpliwości, że Pan jest pośród nas.

Oczywiście bez uporządkowania mojego życia w tej kwestii, też może dziać się wiele w Kościele. Mogą działać komitety, agendy zborowe, zespoły twórcze, pioniry, sektory, programy, projekty, może być wysmieniona organizacja, tylko, że bez namaszczenia. Namaszczenie, to taka obecność Ducha Świętego, która decyduje o tym, czy dotykamy serc innych ludzi i o tym, czy jesteśmy skuteczni w tym, co robimy dla Boga. Dobra organizacja, choć jest pożądana, nigdy nie może stać się usprawiedliwieniem dla nas przed Bogiem, ani nie może przynieść prawdziwego życia do tego, co robimy dla Pana. **Warunkiem namaszczenia są właściwe relacje pomiędzy tymi, którzy posługują w jednym Zborze.**

Jan potwierdza to, mówiąc, że nie może tak być, że ktoś „mówi: *Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego*”. Nikt nie może się okazać tak sprytny, by rzec: „Ja mam społeczność z Bogiem, kocham Boga ale jakoś mi nie wychodzi np. z Pastorem, albo ze Starszymi mojego Zboru, lub z Siostrą czy Bratem w Zborze”. Moja miłość do Boga jest zobrazowana miłością do Braci i Sióstr. Tyle mam miłości do Boga, ile mam ją dla Braci i Sióstr. Pomyślmy o tym.

2. Odświeżenie i rozkwit

Drugim owocem prawdziwej jedności i zgody jest to, co psalmista nazywa rosą Hermonu. Ze względu na klimat panujący na pogórzach w Izraelu, nic by nie mogło wyrosnąć, gdyby nie rosa. Deszcz dość rzadko pada, ale każdego poranka jest rosa. Hermon jest specyficznym miejscem w Izraelu; z powodu wysokiego ukształtowania terenu, warunków tam panujących i prądów mas powietrza, to właśnie stamtąd na całe pogórze Syjonu nadciągała poranna rosa. Regularnie tam dochodziło do Bożego cudu – padał śnieg, a zarazem się skraplał. To za tą rosę chwalił Izrael Boga, bo ona sprawiała, że na zboczach gór były łąki zielone i urodzajne pastwiska, mimo stosunkowo niewielkich opadów deszczu. W księdze Ozeasza 14:5 czytamy: **„Będę dla Izraela jak rosa, tak że**

rozkwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak topola”.

Rosa jest synonimem świeżości i odnowy. Kiedy Biblia mówi obrazowo o rosie, często jest to obrazem odnawiającej nas siły, powodującej rozkwit dzieła Bożego. Ta rosa jest właśnie Bożym działaniem, które przychodzi do naszego życia i do życia naszych Zborów. Czy tego właśnie nie pragniemy? Czy za tym nie tęsknimy? Czy o tym nie marzymy? Wspomnienie o Hermonie przypomina nam, że muszą nastąpić te wyjątkowo sprzyjające warunki, abyśmy mogli doświadczać działania tej rosy, tego odświeżającego działania Boga, które prowadzi do rozwoju i rozkwitu naszego Kościoła i naszych Zborów.

Psalm kończy się obietnicą błogosławieństwa, którego możemy doświadczać. To ciekawe, ale błogosławieństwo nie przychodzi wszędzie, gdzie sobie tego życzymy, ale przychodzi „tam”. **„Tam Pan zsyła błogosławieństwo”.** To znaczy gdzie?

Tam, gdzie wylewa się ten olejek, czyli tam, gdzie pozostajemy pod działaniem Ducha Świętego. Tam, gdzie pojawiła się rosa, czyli tam, gdzie jest to odświeżające i odnawiające działanie Boga. A także oczywiście tam, gdzie jest ta zgoda i jedność pomiędzy Braćmi. Tam właśnie przychodzi błogosławieństwo. Błogosławieństwem tym jest życie. Prawdziwe Boże życie.

Życie, którego nie jesteśmy w stanie sami z siebie wyprodukować. Życie, którego nie jesteśmy w stanie nawet skopiować. Życie, którego pragniemy dla swojego Zboru, dla Kościoła i dla siebie w służbie. Życie nie na chwilę, nie na krótki czas, ale na wieki wieczne. Bóg pragnie, aby Jego słudzy, aby Jego kapłani, aby Bracia i Siostry w Chrystusie mieli tego życia w obfitości.

Tam, gdzie nie ma pokoju, jedności, zgody i porozumienia, tam przychodzi apatia, zniechęcenie, gorycz, zwada, obmowa, spory, uprzedzenia, zwątpienie. Kto z was życzy sobie tego w swojej służbie? A kto z was życzy sobie tego w Kościele? Nikt z nas nie chciałby w tym uczestniczyć, ani tego oglądać. Jeśli zatem życzymy sobie Bożego błogosławieństwa, o którym mówi Psalm 133, to musimy zadać sobie pytania: „Czy troszczę się o ten pokój, czy zabiegam o tą zgodę i jedność w swoim Zborze? Czy pokój Chrystusa rządzi moim sercem?”.

Drodzy. Życzylbym sobie i wam, byśmy potrafili wznosić się ponad zranienia, ponad uprzedzenia, ponad różnice i ponad swoje osobiste ambicje czy racje i potrafili szukać wspólnego dobra w każdej z naszych społeczności. Zabiegajmy o to błogosławieństwo, wtedy zawsze będzie nam dobrze i naprawdę miło ze sobą.





John MacArthur

Ewangelikalny pragmatyzm ma tendencję do skupiania wiary nie na Synu Bożym, lecz na czymś innym.

Co kryje się w koniu trojańskim?

Z łaski Bożej jestem pastorem jednego zboru od blisko czterdziestu lat. Patrząc z tego dogodnego punktu obserwacyjnego byłem świadkiem narodzin i wzrostu zgubnych trendów w Kościele, przy czym kilka miało jeden cel, który nazywam ewangelikalnym pragmatyzmem – jest to powszechne podejście do służby we współczesnym chrześcijaństwie.

Czym jest *pragmatyzm*? Jest to zasadniczo filozofia, która głosi, że o sensie, prawdzie i wartości decydują rezultaty – fakt, że coś działa jest ważniejsze od tego, czy jest to prawda. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do ufania temu, co mówi Pan, do głoszenia tego przesłania innym i do pozostawienia rezultatów w Jego rękach. Lecz wielu od tego odeszło. Chcąc być na czasie i odnosić sukcesy, przyjęli pragmatyczne podejście i otrzymali konia trojańskiego.

Przedstawię teraz krótko historię, która doprowadziła do tego, że Kościół ewangeliczny utknął w pragmatycznym podejściu, i pokażę wam, dlaczego nie jest to tak niewinne, jak się wydaje.

NIEDAWNA HISTORIA

Lata 70. były w Ameryce okresem duchowego przebudzenia. Szerzenie ewangelii na terenie uczelni i uniwersytetów odznaczało się świeżym, dynamicznym działaniem Ducha Świętego, który prowadził ludzi do zbawienia w Chrystusie. Masowe chrzty odbywały się w rzekach, jeziorach i oceanie, wydano kilka nowych przekładów Biblii, a chrześcijańskie wydawnictwa i media nadawcze przeżywały godny uwagi rozwój.

To smutne, ale żarliwość ewangelicznego przebudzenia ostygła i została przyćmiona przez chciwość i wyuzdanie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Otaczająca nas kultura odrzuciła biblijne standardy moralności, a Kościół, zamiast obstarzać przy swej odrębności i wzywać świat do pokuty, złagodził swe stanowisko co do świętości. Porażka w sferze zachowywania odrębnej, biblijnej tożsamości była ogromna – doprowadziła ona do ogólnej duchowej apatii i odznaczała się spadkiem frekwencji na nabożeństwach.

Przywódcy Kościoła nie zareagowali na obojętność świata powrotem do mocnego, biblijnego kaznodziejstwa, podkreślającego grzech i pokutę, lecz zastosowali pragmatyczne podejście „budo-

wania” Kościoła – w tym podejściu kierowano się marketingiem, metodologią i widocznymi rezultatami, z pominięciem biblijnej doktryny. Nowy model służby polegał na zatroszczeniu się o to, by grzesznicy poculi się wygodnie i swobodnie w zborze, a potem przedstawiano im korzyści płynące z tego, że zostaną chrześcijanami. Wcześniejsze milczenie zastąpiono ugłaskaniem kultury i przystosowaniem się.

Nawet usługiwanie własnym członkom zboru uległo zmianie. Wiele kazalnicy w kraju oddanych jest zabawianiu ludzi; nowoczesne podejście sprowadza się do zaspokajania ciągle zmieniających się kaprysów rzekomych wierzących; a wiele lokalnych zborów stało się czymś niewiele lepszym od klubów i ośrodków społecznych, gdzie cała uwaga skupia się na potrzebach jednostki. Nawet w chrześcijańskich stacjach radiowych nauczanie Biblii jako główny temat zostało zastąpione programami typu talk show z udziałem dzwoniących słuchaczy, muzyką oraz psychoterapią na żywo. Nowym sztandarem ewangelikalizmu stała się mantra pragmatyzmu: „Cokolwiek działa”.

SPÓR O „SPADANIE W DÓŁ”

Możecie być zaskoczeni tym, że to, co teraz widzimy nie jest niczym nowym. Najśłynniejszy kaznodzieja Anglii, Charles Haddon Spurgeon, zmierzył się z podobną sytuacją ponad sto lat temu. Spurgeon i inni wierni pastory zauważyli, że w niegdyś mocnych zborach pojawiło się pojednawcze nastawienie wobec ruchu modernistycznego oraz jawna z nim współpraca. Jaka motywacja kryła się za tym kompromisem? Przyjmowano „wyrafinowane” trendy kultury, by zabiegać o akceptację ludzi. Czy to nie brzmi znajomo?

W pewnym artykule, który Spurgeon anonimowo opublikował w swym miesięczniku *Miecz i Kiełnia*, zauważono, że po każdym przebudzeniu prawdziwej, ewangelicznej wiary, w ciągu jednego lub dwóch kolejnych pokoleń następowało odejście od zdrowej doktryny, co w końcu prowadziło do masowego odstępstwa. Autor przyrównał to odchodzenie od prawdy do opadającego zbocza, i dlatego nazwał je „spadaniem w dół”. W okresie jednego pokolenia po śmierci Spurgeona wtargnięcie modernizmu do Kościoła zabiło dziewięćdziesiąt procent głównych denominacji. Sam Spurgeon, niegdyś szanowany i czczony zwiastun Unii Baptystycznej, został przez to towarzystwo zmarginalizowany, i w końcu zrezygnował z członkostwa w tej unii.

EFEKTY PRAGMATYZMU

Wielu spośród dzisiejszych przywódców Kościoła dało się złapać na podstęp pragmatyzmu, ponieważ nie dostrzegali tkwiących w nim niebezpieczeństw. Zamiast bezpośredniego atakowania ortodoksji, ewangelikalny pragmatyzm tylko ustami służy prawdzie, lecz jednocześnie po cichu podkopuje fundamenty doktrynalne. Zamiast wywyższać Boga, skutecznie przedstawia w złym świetle to, co jest dla Niego cenne.

Po pierwsze, modny jest obecnie trend, by za podstawę wiary przyjmować coś innego niż Słowo Boże. O tym, w co wierzy wielu chrześcijan decydują przeżycia, emocje, mody i popularne opinie, jako często bardziej autorytatywne od Biblii. Chrześcijanie słuchają głosu węża, które pewnego razu powiedział Ewie: „Słowo Boże nie zawiera wszystkich odpowiedzi”, bowiem polegają na prywatnych, osobistych objawieniach, czy na mieszaniu świeckiej psychologii z „zasadami” biblijnymi. To dryfowanie jest widoczne w chrześcijańskim poradnictwie, które często oferuje jedynie eksperymentalną i niebiblijną, samopomocową terapię, z pominięciem solidnych odpowiedzi zawartych w Biblii.

Chrześcijańska praca misyjna często odznacza się pragmatyzmem i kompromisem, ponieważ zbyt wielu ludzi na misjach najwyraźniej doszło do wniosku, że to, co przynosi rezultaty jest ważniejsze od tego, co mówi Bóg. Jest tak również w

lokalnych zborach. Modne stało się na nabożeństwach rezygnowanie z głoszenia i nauczania Słowa Bożego. Zamiast tego zbory serwują marną, bezwartościową dietę, składającą się z przedstawień, muzyki i innych form rozrywki.

Po drugie, ewangelikalny pragmatyzm ma tendencję do skupiania wiary nie na Synu Bożym, lecz na czymś innym. Jeśli oglądacie telewizję religijną, to widzieliście to wielokrotnie. Popierana przez tak wielu telewizyjnych ewangelistów ewangelia zdrowia, bogactwa i sukcesu jest krańcowym przykładem tego rodzaju fantazyjnej wiary. Ta fałszywa ewangelia bezwstydnie odwołuje się do ciała, wypaczając wszystkie obietnice Pisma Świętego i zalecając chciwość. To sprawia, że obiektem pragnień chrześcijanina nie jest Jezus Chrystus, lecz materialne błogosławieństwo.

Nurt łatwej wiary inaczej obchodzi się z przesłaniem ewangelii, lecz efekt jest ten sam. Jest to obietnica przebaczenia pozbawiona twardych wymagań ewangelii, czyli doskonałe przesłanie dla pragmatyków. Ten trend bardzo przyczynił się do

popularyzowania „wiary”, lecz niewiele dokonał, by wzbudzić szczerą wiarę.

Przesłanie nie skupia się już na Chrystusie. Chociaż od czasu do czasu wymienia się Jego imię, rzeczywisty cel znajduje się wewnątrz, a nie w górze. Zachęca się ludzi, by zaglądali do swego wnętrza; by starali się zrozumieć samych siebie; by zmierzili się ze swymi problemami, zranieniami i rozczarowaniami; by zaspokajali swe potrzeby, realizowali swoje pragnienia i spełniali swe zachcianki. Prawie wszystkie popularne wersje tego przesłania zalecają egocentryczną perspektywę i ją usprawiedliwiają.

Po trzecie, dzisiejsze chrześcijaństwo jest zarażone tendencją traktowania skutku wiary jako czegoś, co znajduje się na niższym poziomie niż Boży standard świętego życia. Wskutek pomniejszania ważności świętego życia – zarówno w zasadach moralnych, jak i w osobistym przykładzie – podważono biblijną doktrynę o nawróceniu. Pomyślcie o tym: co jeszcze musi zrobić szatan, by zniszczyć Kościół, skoro udało mu się podkopać Słowo Boże, odwrócić uwagę od Chrystusa i pomniejszyć znaczenie świętego życia?

Wszystkie te wydarzenia następują wewnątrz Kościoła powoli i stale, właśnie teraz. Tragiczne jest to, że większość chrześcijan nie dostrzega problemów, gdyż są zadowoleni z modnego i bardzo okazałego chrześcijaństwa. Lecz prawdziwemu Kościołowi tych zagrożeń lekceważyć nie wolno. Skoro walczymy o to, by zachować czystość doktrynalną, kładąc nacisk na biblijne kaznodziejstwo i biblijną misję, możemy pokonać zewnętrzne ataki. Jeśli jednak wpuszcza się błąd do Kościoła, znacznie więcej zborów spadnie w dół, by doświadczyć tego samego losu, co denominacje, które słyszały gorący apel Spurgeona, lecz go zlekceważyły.

Niech waszym nawykiem stanie się modlitewna prośba do Pana, by w ewangelicznym Kościele wywyższył autorytet swego Słowa, chwałę swojego Syna i czystość swego ludu. Niech Pan nas ożywi i zachowa nas jak najdalej od opadającego zbocza pragmatyzmu.

Przekład: Szymon Matusiak





RADY ZNAD KUCHENNEGO STOŁU

SZERSZE SPOJRZENIE

Kiedy pierwszy raz spotkałam Mary, właśnie wróciła z wizyty u psychiatry. To był już trzeci psychiatra do którego zwróciła się ze swoim problemem. Jej mąż, człowiek inteligentny, utalentowany profesor na jednym ze znanych uniwersytetów, miał romans. Odpowiedź trzeciego psychiatry nie różniła się od tej, jaką uzyskiwała od dwóch poprzednich: „Pani wyobrażenie na temat siebie samej uległo obniżeniu i powinna je Pani poprawić. Dlaczego sama pani nie nawiąże romansu?”.

Mary nie otrzymała religijnego wychowania, lecz była wystarczająco bystra, by wiedzieć, że romans jedynie pomnożyłby istniejące już trudności. Czy istniał ktoś, kto mógłby jej pomóc? W odruchu rozpaczki sięgnęła po książkę telefoniczną, otworzyła na żółtej stronie, na słowie „Kościoły”, zamknęła oczy i w sposób przypadkowy położyła palec na tej stronie. Wybrała numer, który znajdował się najbliżej końca jej paznokcia i poprosiła o spotkanie.

Kiedy Mary zrzuciła swój ciężar w biurze pastora, ten powiedział: „Poślę pewną kobietę, aby spotkała się z panią. Ona pomoże pani przejść przez to przeżycie”. Kiedy wyszła, zadzwonił do mnie. Gdyby nie obietnica Boga, że On mnie poprowadzi i znajomość kilku kluczowych zasad biblijnych, uciekłabym gdzie pieprz rośnie.

Wiele spośród kobiet, które przygotowywałam do pełnienia służby poradnictwa przy stole kuchennym niepokoiło się o to, co powinny robić podczas takiej sesji. Początkowo tak samo było ze mną. W rozdziale tym pragnę podzielić się z wami biblijnymi zasadami, którymi kieruję się przy udzielaniu porad. Pamiętaj o tym, że ponieważ nie ma dwóch takich samych kobiet, nie istnieje też jeden sposób podejścia do ich problemów. Jednakże, te fundamentalne zasady dadzą ci „szerszy obraz” tego, jaka jest twoja rola i co jest twoim zadaniem jako tej, która udziela porad znad kuchennego stołu.

Zwróć uwagę, że wszystkie sześć zasad mogą nie mieć zastosowania w odniesieniu do każdej sytuacji, jak również porządek, w którym są tu przedstawione może być odmienny. Ponieważ zawsze

proszę o Boże prowadzenie tak przed spotkaniem jak i w trakcie jego trwania, zasady te mogą być stosowane w dowolnej kolejności, w zależności od zaistniałej sytuacji i Bożego prowadzenia.

Wróćmy teraz do historii Mary, abym mogła pokazać wam, jak wykorzystywałam te zasady przy udzielaniu jej pomocy.

ZASADA I: Proś o Boże prowadzenie

Jadąc samochodem do domu Mary zastanawiałam się: „Jak mogę pomóc tej kobiecie?”. Pastor powiedział mi, że jest ona ateistką. Wiedziałam, że potrzebuję Bożego kierownictwa, ponieważ On wiedział, co jest w jej sercu, a ja nie wiedziałam. Modliłam się więc: „Panie, co ja zrobię? Przygotuj mnie, przejrzyj mnie, przebacz mi to wszystko, co jest w moim sercu, a co miałoby powstrzymać Cię przed tym, by przemawiać przeze mnie. Pozwól mi być czystym kanałem, przez który Ty możesz dotknąć Mary. Pomóż mi, bym wiedziała, co powiedzieć tej kobiecie; obdarz mnie Twoją mądrością i pozwól, bym używała jedynie Twoich słów”.

Wiem, że moc moja jako tej, która pełni tę służbę pochodzi od Boga. Gdy moje codzienne chodzenie odbywa się w świadomości tego, kim jest Bóg i co On może uczynić, podłączona jestem do Źródła Mocy. Uznanie Jego obecności i mocy pomaga mi czerpać od Niego to, wszystko czego potrzebuję do życia i niesienia pomocy innym. Jeśli nie szukam Jego pomocy, staję się zwykłym doradcą i ponoszę odpowiedzialność za to, co dzieje się w życiu ludzi, którym udzielam porady i okradam ich z Bożej perspektywy.

Tak więc przed spotkaniem z Mary uczyniłam to, co zawsze czynię zanim z kimś się spotykam.

Upewniłam się, że moje serce pozostaje we właściwej więzi z Bogiem. Poprosiłam Go, by pokazał mi wszystko, co stanowiłoby przeszkodę dla swobodnego przepływu Jego Ducha przeze mnie (zobacz 2 Tm2:21).

Poprosiłam, by kierował moim sercem i dostroił mego ducha do Jego kierownictwa w odniesieniu do tej potrzebującej osoby, którą postawił na mojej ścieżce (zobacz 1 Kor 2:13).



Modliłam się o mądrość i zaufałam Mu całkowicie, że On szczerze mnie nią obdarzy (zobacz Jk 1:5).

Poprosiłam Go, by położył straż na moich wargach, tak bym mówiła tylko to, co Bóg chce (Ps 141:3).

I gdy tak szukałam Bożego prowadzenia, zdałam sobie sprawę, że zanim będę mogła odpowiedzieć na duchowe potrzeby Mary, powinnam ją zachęcić, by opowiedziała mi swoją historię.

ZASADA 2: Przetnij wrzód

Ponieważ wiem, że Bóg działa, kiedy przyznamy się do naszych zranień, przede wszystkim poprosiłam Mary, by opowiedziała mi o swoim problemie. Wypłakała przede mną serce opowiadając o zdradzie męża. Potrzebowała głośno wyznać, co się stało i co w związku z tym czuje. Czułam, że nie jest jeszcze gotowa, bym mogła zaoferować jej rozwiązanie. Jeśli chodzi o to pierwsze spotkanie, celem moim było skłonić ją do wyartykułowania tego,

to właśnie często stanowi problem, z którym należy się zmierzyć zanim będzie mogło nastąpić dogłębne uleczenie. Lecz także zdałam sobie sprawę z tego, że nie była gotowa nawet usłyszeć, że ma przebaczyć. Chcąc, by potrafiła przebaczyć swemu mężowi, musiała najpierw oddać swe serce Jezusowi i doświadczyć Jego przebaczenia. Lecz nawet o tym nie była w stanie słuchać, więc, przez kilka pierwszych miesięcy po prostu słuchałam, jak mówiła o tym, co ją boli. Wysłałam także naprzeciw jej potrzebom emocjonalnym.

ZASADA 3: Wyjdź naprzeciw jej emocjonalnym potrzebom

Po naszym początkowym spotkaniu Mary zaczęła dzwonić do mnie trzy razy dziennie, czasami jeszcze częściej. Wielokrotnie zachowywała się w sposób histeryczny. Pewnego wieczoru zadzwoniła łkając: „Mój mąż przychodzi do domu na obiad, a ja nie jestem w stanie nic ugotować”. Wiedziałam, że zanim będę mogła

Gdy moje codzienne chodzenie odbywa się w świadomości tego, kim jest Bóg i co On może uczynić, podłączona jestem do Źródła Mocy. Uznanie Jego obecności i mocy pomaga mi czerpać od Niego tego wszystkiego czego potrzebuje do życia i niesienia pomocy innym.

co dzieje się w jej życiu i nazwania przyczyny tego stanu emocjonalnego, w którym się znajdowała. W ten sposób otworzyłyśmy „wrzód”, który był powodem jej bólu.

Zasada ta znajduje swe korzenie w Rzymian 12:15, jak i w Hebrajczyków 13:3. Fragmenty te przypominają wszystkim nam, które pełniły służbę doradzania kobietom, że zawsze musimy postawić się w sytuacji tych, którym udzielamy porad, w sensie emocjonalnym i intelektualnym. Rozpoczynamy od nakłonienia danej kobiety, by opowiedziała nam swą historię, niezależnie od tego, jak bardzo jest to upokarzające.

Osoba zraniona czy znękana często jest zainfekowana w wyniku zranień, jakie tkwią w głębi jej duszy. Jeśli we właściwy sposób i we właściwym czasie użyjemy Słowa Bożego, stanie się ono prawdą, która leczy. Jednakże wielu doradców biblijnych próbuje aplikować lekarstwo – odpowiedź z Biblii – zanim rany zostaną oczyszczone. To może zaszczerpić w danej osobie niewłaściwą postawę wobec Bożego Słowa lub wręcz wywołać sprzeciw wobec niego. Nawet jeśli zastosujemy właściwe lekarstwo (Słowo Boże) na wrzód, nie zostanie on uleczone, ponieważ musi zostać przecięty, by infekcja mogła znaleźć ujście. Jeśli nazwiemy nasz ból i to, co jest jego przyczyną, to będzie to tym, czym jest otwarcie wrzodu i oczyszczenie go.

Kiedy wysłuchiwałam historii Mary, uświadomiłam sobie, że przebaczenie mężowi jest tym, czego ona potrzebuje. Stwierdziłam, że

podzielić się z Mary wieścią o tym, że potrzebuje ona Zbawiciela, muszę pomóc jej w osłabieniu uczucia rozpacz. Należało zaspokoić jej emocjonalną potrzebę. Tak czynił Jezus w stosunku do wielu spośród zranionych ludzi, którzy szukali u Niego pomocy. Często odnosił się do ich potrzeb emocjonalnych zanim zwracał się do duchowych. Rozważ następujące przykłady:

Kiedy Jair poprosił, by Jezus uzdrowił jego córkę, ten natychmiast poszedł a do jego wiary odniósł się później (zobacz Mk 5:22 -43; Łk 8:40-56).

Jezus uciszył burzę zanim powiedział uczniom o ich braku wiary (zobacz Łk 8:22-25)

Jezus pozwolił grzesznej kobiecie płakać, namaścić Jego stopy i wytrzeć je jej włosami zanim przebaczył jej grzechy (zobacz Łk 7:36-50).

Jezus uzdrowił chorego człowieka przy sadzawce Betesda, zanim w ogóle wspomniał o jego grzechu (zobacz J 5:1-15).

Chcąc pomóc Mary, wiedziałam, że gdybym poszła do niej do domu i przygotowała obiad nie byłaby to prawdziwa pomoc. To mogłoby ją ode mnie uzależnić. Natomiast powinnam pomóc jej pokonać przeszkody, które czyniły ją niezdolną do ugotowania obiadu.

„Gdybyś była w stanie gotować, co byś ugotowała?” - zapytałam

„Och, mam kurczaka” - brzmiała odpowiedź.

„Gdybyś mogła go przygotować, co byś z nim zrobiła? Usmażyła-byś, upiekła?”.

„Usmażyłabym” - odpowiedziała.

„Tak trzymaj. Wyjmij kurczaka z lodówki, połóż na blacie, wyjmij patelnię – nie włączaj palnika - i wróć do telefonu”.

Kiedy Mary wróciła, powiedziałam: „Kiedy sądzę, że nie potrafię przygotować obiadu, proszę Boga o pomoc. Czy mogę Go poprosić, by pomógł tobie?”. Mary nigdy nie odmawiała, gdy proponowałam, że pomodlę się za nią. Trzymając telefon, modliłam się: „Panie, daj poznać Mary, ją kochasz, że jesteś z nią i że pomożesz jej ugotować obiad. W imieniu Jezusa, Amen”. Kiedy Mary zabrała się do gotowania, przygotowanie reszty obiadu poszło już nieco łatwiej.

Przez cztery miesiące modliłam się z Mary i prowadziłam ją w zwykłych sprawach życiowych, dopóki nie nauczyła się radzić sobie z codziennym życiem. Staralam się pomagać jej tam, gdzie ta pomoc była najbardziej potrzebna, mając nadzieję, że pewnego dnia przyprowadzę ją do Jezusa.

ZASADA 4: Zabierz ją do Jezusa

Ta, jak i pozostałe zasady pochodzą z Mk 2:1-12. Znasz tę historię. Jezus nauczał w Kafarnaum. Tak wielu ludzi pragnęło Go usłyszeć, że dom, w którym zatrzymał się był pełny; naprawdę nikt więcej nie był w stanie tam wejść. Czterech mężczyzn przyszło pod dom niosąc na noszach sparaliżowanego człowieka, lecz nie byli w stanie przebić się przez tłum. To ich nie zniechęciło; weszli na płaski, gliniany dach, typowy dla domów w czasach Jezusa, i zaczęli kopać w nim otwór. Kiedy był on wystarczająco duży, ostrożnie spuścili nosze i położyli sparaliżowanego człowieka u stóp Jezusa. On zaś spojrzał na sparaliżowanego, zobaczył wiarę tych czterech mężczyzn i powiedział: „Synu, twoje

grzechy są odpuszczone” (werset 5). Po krótkiej dyskusji z grupką duchowych przywódców, wyrażających swą dezaprobatę, Jezus ponownie zwrócił się do tego człowieka: „Powiadam ci, weź swoje posłanie i idź do domu” (werset 11). Biblia mówi, że sparaliżowany natychmiast wstał i poszedł do domu.

Czterech przyjaciół sparaliżowanego człowieka wiedziało, gdzie szukać nadziei i gdzie udać się po pomoc. Podobnie, moja odpowiedzialność jako biblijnego doradcy polega na tym, by zanieść do Jezusa tych, których spotykam na mojej drodze.

Pozostały jeszcze dwie zasady:

ZASADA 5: Uwierz Bogu w jej imieniu

ZASADA 6: Pomóż jej stać się niezależnie zależną

Brzmia dość intrygująco, nieprawdaz? Więcej dowiesz się o nich i poznasz kilka przykładów zastosowania wszystkich sześciu zasad w praktyce, czytając książkę autorek Muriel L. Cook i Shelly Cook Volkhardt o roboczym tytule „Rady przy kuchennym stole”. Książka ukaże się jesienią tego roku a towarzyszyć jej będzie spotkanie z autorką!!!

Muriel Cook przez ponad pięćdziesiąt lat udzielała porad zaś przez trzydzieści sześć lat prowadziła seminaria przygotowujące do służby poradniczej, którą nazywa Porady Kuchennego Stołu. Muriel i jej mąż Norman szesnaście lat byli misjonarzami na Tajwanie, potem przenieśli się do Multnomah Bible College. Shelly Cook Volkhardt, ich najstarsza córka, jest misjonarką, pisarką, i mówcą na wielu międzynarodowych konferencjach. (Od tłumaczki).





Szymon Matusiak



Kościół na świecie

W wielu częściach naszego globu uczniowie Chrystusa spotykają się ze sprzeciwem lub nietolerancją. Poniższe doniesienia wskazują, że prześladują ich zarówno wyznawcy religii niechrześcijańskich, jak i rzekomo demokratyczne instytucje, które tolerują wszystkich, oprócz ewangelicznych chrześcijan. Zobaczmy, czego możemy się nauczyć z podanych faktów.

Buddyści zniszczyli pomieszczenia zboru

Na przedmieściach miasta Colombo (Sri Lanka) dokonano dewastacji pomieszczeń należących do ewangelicznego zboru. 6 lipca grupa buddystów kierowana przez mnicha zdemolowała pomieszczenia i poturbowała pastora, oraz niektórych członków zboru. Policja beczynnie przypatrywała się zajściu.

Według doniesień agencji informacyjnej Idea, policja posiada instrukcje, aby nie interweniować w zajściach, w które zaangażowani są mnisi buddyjscy. Do podobnych przypadków dochodziło już wielokrotnie w innych częściach Sri Lanki. Misja niemieckiego Aliansu Ewangelicznego, z którą związany jest poszko-

Źródło:

ewangelista.pl za ekumenizm.pl

Wnioski:

Dobrze wykorzystujmy możliwość swobodnego zgromadzania się i głoszenia Ewangelii w naszym kraju. Weźmy sobie do serca zalecenie Boże: „Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni” (1 Kor 16,13).

Arabia Saudyjska: deportacja piętnastu chrześcijan

5 sierpnia władze Arabii Saudyjskiej deportowały piętnastu chrześcijan będących cudzoziemcami za to, że w mieście Taif organizowali w swoich prywatnych domach spotkania modlitewne. Policja aresztowała ich w dniu 25 kwietnia w chwili, gdy modlili się i studiowali Biblię. Policja skonfiskowała m.in. 20 egzemplarzy Biblii i literaturę chrześcijańską. Najpierw oskarżono ich o modlitwę chrześcijańską i śpiew, lecz później zarzucono im zorganizowanie zbiórki pieniężnej na cele związane z terroryzmem. Po przeprowadzeniu dochodzenia, w dniu 27 kwietnia chrześcijanie zostali ostatecznie zwolnieni. Powrócili do swoich zajęć, jednak wkrótce wszyscy otrzymali listy z poleceniem opuszczenia kraju.

Szef International Christian Concern, Jeff King twierdzi, że to jest typowe zachowanie władz Arabii Saudyjskiej. Mówią, że nie prześladują chrześcijan i nie wywierają na nich żadnej politycznej presji, ale kiedy ich aresztują, szybko wypuszczają na wolność. Następnie całą grupę deportują z kraju.

O ile deportacja nie jest dobra, to i tak jest lepszą rzeczą niż ta, która przytrafia się saudyjskim chrześcijanom, którzy się nawracają. Jeff King powiedział: „Oni mogą zostać straceni. Są więzieni i jeśli się nie nawrócą z powrotem na islam, to mogą umrzeć”.



dowany zbor, wezwała do modlitwy za zbor i rodzinę pastora. Przedstawiciele tej organizacji podkreślają, że rozpowszechniane na Zachodzie przekonanie o absolutnie pokojowym nastawieniu wyznawców buddyzmu do innych religii jest fałszywe.

70 procent mieszkańców Sri Lanki wyznaje buddyzm, 14 procent stanowią hinduiści i po 8 procent chrześcijanie oraz muzułmanie.

Jednak pomimo prześladowań Kościół rośnie. Jest ogromny głód Biblii. Na spotkaniach 30 osób dzieli się jedną Biblią. Dzielą się nią na kawałki, tak że każdy ma jedną księgę. Największe wyzwanie polega na tym, jak dostarczyć Biblię do rąk tych ludzi.

Źródło:

mnnonline.org (za okno1040.org).



Wnioski:

Módlmy się za prześladowanymi chrześcijanami z krajów arabskich i doceniajmy tę wolność, jaką się cieszymy. Róbmy dobry, codzienny użytek z Biblii, do której mamy swobodny dostęp. Czy mamy takie nastawienie, jak psalmista? „Słowo twoje jest całkowicie czyste, dlatego *kocha je* sługa twój” (Ps 119,140).

Kanada: Władze nakazują pastorowi wyrzec się swych przekonań

9 czerwca doniesiono, że kanadyjski trybunał praw człowieka nakazał pastorowi chrześcijańskiemu wyrzec się swej wiary i nigdy więcej nie wyrażać moralnego sprzeciwu wobec homoseksualizmu. W decyzji opatrzonej datą 30 maja 2008 r. Trybunał Praw Człowieka w Albercie zakazał ewangelicznemu pastorowi, Stephenowi Boissoinowi wyrażać biblijny pogląd na homoseksualizm i nakazał mu zapłacić 5000 dolarów jako odszkodowanie za ból i cierpienie oraz jako przeprosiny dla tzw. gejowskiego działacza, który złożył skargę przeciwko pastorowi.

Boissoin napisał w 2002 roku list do redaktora naczelnego lokalnej gazety, w którym nazwał nasilone działania aktywistów homoseksualnych „bezbożnymi” i stwierdził: „Nawet pięcioletnie, czy sześćoletnie dzieci wystawia się na wpływ szkodliwej psychologicznie i fizjologicznie literatury promującej homoseksualizm i podobnym wskazówkom; a wszystko to pod oszukańczym pozorem równych praw”.

Ezra Levant, pisarz i prawnik, który również był celem ataku trybunału, napisał: „Czy władze uważają teraz, że jeśli przekonają

chrześcijańskiego pastora, iż się myli, to mogą mu nakazać, by potępił samego siebie? Czy różnią się od trybunałów w Związku Radzieckim z czasów Stalina i z Chin za czasów Mao, gdzie taki Orwellowski ‘nakaz’ uznawano za sprawiedliwość? Przypomina to przyznanie się do winy w jakimś w więzieniu w kraju Trzeciego Świata – gdzie oskarżeni są zmuszani do podpisywania fałszywych oświadczeń o winie. Nie ‘nakazujemy’ nawet mordercom, by przeprosili rodziny swych ofiar, ponieważ wymuszone przeprosiny uznajemy za bezwartościowe. Lecz jest inaczej, jeśli chce się poniżyć chrześcijańskich pastorów”.

„Innymi słowy Trybunał Praw Człowieka w Albercie nakazał pastorowi wyrzec się swej chrześcijańskiej wiary, ponieważ jego sprzeciw wobec homoseksualizmu jest oparty na judeochrześcijańskiej Biblii” – napisał w obronie pastora Pete Vere, z organizacji Catholic Exchange.

Brat Stephen Boissoin napisał: „Nigdy za to nie przeproszę. Obstać przy tym, co napisałem (i moją interpretacją) w liście do redaktora naczelnego z 2002 roku”.

Źródła:

World Net Daily oraz Free Republic.

Wnioski:

W pozornie wolnych państwach demokratycznych chrześcijanie są coraz bardziej dyskryminowani, a moralność biblijna jest uznawana za szkodliwy przeżytek, sprzeczny z prawami człowieka. Musimy liczyć się z tym, że cena wiary w Chrystusa będzie rosła. Czy będziemy gotowi poświęcić wszystko, byle nie pójść na żaden kompromis z diabłem i bezbożnym światem? Pamiętajmy o Słowach Pana Jezusa: „Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów” (Łk 9,26 BT).



z życia KECh w Polsce



ARKA Konferencyjne Centrum Chrześcijańskie

CO REPREZENTUJE SOBĄ?

Jest agendą Ewangelicznej Fundacji Przyjaciół Rodziny o charakterze OPP, zarejestrowanej w 1988r. Reprezentuje sobą chrześcijańskie stowarzyszenie międzywyznaniowe, charytatywne, społeczne i pozarządowe. Utrzymuje się z dobrowolnych ofiar instytucji, osób prawnych i fizycznych. Oddany do użytku w 1990r. służy jako nowoczesny i wielofunkcyjny kompleks, położony w zdrowej strefie klimatycznej lasów sosnowych, 35km. na zachód od Warszawy na granicy Milanówka, Grodziska Maz. i Podkowy Leśnej.



JAKI MA CEL?

Lansuje chrześcijański styl życia, oparty o Boże standardy, preferowane przez Biblię. Wspiera duchowo, moralnie i materialnie polskie rodziny systematycznie od 1982 r. udostępniając miejsca również instytucjom kościelnym, społecznym, Ministerstwu Oświaty, Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, Opiece Społecznej, Domom Dziecka, szpitalom, rodzinom zastępczym oraz fizycznym osobom według rozpoznanych potrzeb.

JAK REALIZUJE SIĘ DZIŚ?

Organizuje Letnie i Zimowe Obozy dla dzieci i młodzieży - wypoczynek i rekreacja.

- Wczasy dla rodzin lub samotnych matek z dziećmi,
- Młodzieżowe grupy konserwacyjne,

ARKA

Konferencyjne

Centrum Chrześcijańskie

05-822 Milanówek

ul. Średnia 131

tel / fax (0-22) 724-37-72

kom. 0 604 273654

e-mail: daniel.jarosz@adres.pl

www.arka1.photoblog.pl

- Szkolenia / konferencje - podnoszenie kwalifikacji kadry z zakresu etyki chrześcijańskiej, pedagogiki i psychologii, komunikacji, organizacji, finansowania oraz norm bezpieczeństwa prowadzonych przez specjalistów z Kuratorium - dające licencję wychowawcom i kierownikom kolonii)
- Rodzinne „Majówki”: Koncerty Muzyczne, Grupy Pantomimiczne i Teatralne
- Imprezy okolicznościowe... (np.: Wieczory Adwentowe, Wigilie z sierotami i półsierotami, Powitanie Nowego Roku, Seminaria, Koncerty Muzyczne, Seanse Filmowe, spotkania z członkami grup AA)
- Korespondencyjny Kurs Biblijny „FATA” (konfrontacja życia z Biblią)
- Familijny Klub Biblijny (niedzielną społeczność chrześcijańską)
- Duszpasterstwo (poradnictwo listow-



ne, telefoniczne przez literaturę i indywidualne)

JAK TY MOŻESZ SIĘ ZAANGAŻOWAĆ?

ZAPRASZAMY do wspólnej pracy ewangelizacyjnej na obozie w charakterze: wychowawcy, lidera, muzyka, tłumacza, kucharza lub pomocy, zaopatrzeniowca (z praktyką kierowcy), konserwatora („złota rączka”), lub wykładowcy. Personel zmieniający się co turnus składa się z wolontariuszy poświęcających swój czas i urlopy.

JAKIE ATRAKCJE POLECAMY?

- Budynek posiada 2, 4 i 6-cio osobowe pokoje, apartament, stołówkę, dwie sale konferencyjne, klub komputerowy, siłownię, ping-pong, bilard, salę telewizyjną, mini barek, bibliotekę, boiska, parking na terenie ośrodka.

- Inne miejscowe atrakcje: Wypożyczalnia rowerów, Klub Filmowy, Kółka Rozwojowe (rozwijanie zainteresowań sportowych, plastycznych, muzycznych: nauka gry na gitarach i śpiewu, dramy, motoryzacyjnych, komputerowych, językowych, komunikacji, wiedzy i refleksu), gry stolikowe, podchody, nocne rajdy, kuligi zimą, ogniska, rożen, wieczornice przy kominku, konwersacje w językach obcych, spotkania z ciekawymi ludźmi z całego świata, wiele dobrych zabaw i quizów w towarzystwie przyjaciół.

- W najbliższej okolicy: kąpieliska w Zalesiu Górnym i Zegrzu, baseny w Milanówku i Grodzisku, zamki i rezydencje: Żelazowa Wola, Czersk, Radziejowice, Pęcice, Pułtusk, Karolin - siedziba „Mazowska”, Żabiniec, Helenów, Skansen Kultury Łowickiej, dworek Chełmońskich, Muzeum Motoryzacji - Otrębusy (pojazdy retro), korty tenisowe, ściana wspinaczkowa, konie, kucyki i powoziki w klubach hippicznych: „Podkowa”, „Wolta”, „Kuclandia”,

- Nowoczesna Warszawa (od dinozaurów po cyber-świat) zabytki, muzea, wystawy, ośrodki władzy, rejsy statkiem po Wiśle. Odpłatnie: pola golfowe w Rajszewie, całoroczna skocznia narciarska, „Jet Club” - samoloty i śmigłowce na zamówienie, centra handlowe...). Prosimy o wspieranie nas modlitwą i aktywnym czynem w tej wdzięcznej pracy pozyskiwania ludzi dla Chrystusa.

UDOSTĘPNIAMY OŚRODEK ZORGANIZOWANYM GRUPOM CHRZEŚCIJAŃSKIM ORAZ POKOJE DLA INDYWIDUALNEGO WYPOCZYNKU !!!

dyrekcja Ośrodka „ARKA”:
Lidia & Daniel Jarosz

Drodzy w Chrystusie,
Kiedy obserwuję rozwój I Zboru KECh w Łodzi w ciągu ostatnich lat, to cisną mi się na usta słowa wyrażone przez ap. Pawła w 1 Tm 1,14: „*A łaska Pana naszego stała się bardzo obfita wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie*”. Ponieważ już od kilku lat na łamach Głosu Ewangelicznego nie zamieszczaliśmy obszerniejszych wiadomości z życia naszego Zboru, dla duchowego zbudowania podzielę się radością z obfitości łaski Boga, którą On nam okazuje.

Jeszcze kilka lat temu po utworzeniu dwóch innych Zborów KECh w Łodzi było nas ponad 40 członków. Większość ludzi starszych i w średnim wieku. Niemalże nie było dzieci i młodzieży. Nie było pastora, lidera młodzieżowego, osób prowadzących śpiew, pracę wśród dzieci. Oprócz odbudowania struktur Zboru w Łodzi, leżało nam na sercu, aby placówka Zboru w Głownie tętniła życiem. Zależało nam na tym, aby była tam rzeczywiście prowadzona regularna służba zmierzająca do założenia samodzielnego Zboru. Ale czy jest możliwe w takiej sytuacji nie tylko odbudowywanie struktur Zboru w Łodzi, ale jednocześnie praca nad zakładaniem kolejnego Zboru w Głownie? Dla ludzi nie. Dla Boga tak.

Co my mogliśmy uczynić, aby Bóg rozpoczął swe dzieło? Mając potencjał wielu starszych osób w Zborze mogliśmy inwestować w modlitwę za Zbór. Na początku był przygotowywany zborowy kalendarz modlitewny, w którym na każdy dzień umieszczano liczne prośby i dziękczynienia za Zbór. Później część Zboru zjednoczyła się w modlitwie zawsze o godz. 20.00. Kolejnym krokiem było powołanie do życia spotkań modlitewnych w Głownie, początkowo w każdy czwartek, później w każdy wtorek. Niewątpliwie warto zainwestować jeszcze bardziej w modlitwę.

Co dzieje się, kiedy Zbór inwestuje w modlitwę? Mamy przykład w Dz 4,31: *A gdy skończyli modlitwę, zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i głosili z odwagą*

Słowo Boże. Jeżeli Zbór modli się, to z Bożej łaski może doświadczać pełni Ducha Świętego. A co będzie rezultatem pełni Ducha? Głoszenie z odwagą Bożego Słowa! Dla Zboru zwiastowanie Ewangelii stało się celem jego istnienia (co nie znaczy, że wszyscy członkowie podzielają takie spojrzenie i angażują się w tę służbę).



Ale co możemy zrobić, aby Zbór rósł? Kiedy zakładamy ogród i chcemy, aby były piękne kwiaty czy owoce, to najpierw ktoś musi je posadzić na odpowiedniej ziemi, a później ktoś musi je podlewać.

A kto da wzrost? Oczywiście Bóg! Jak czytamy w 1 Kor 3,6: *Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost*.

No tak, ale w naszym Zborze brakowało osób, które miały siły, możliwości a czasem pragnienie, aby sadzić czy podlewać. Mogliśmy obserwować jak Bóg odbudowuje swój Kościół.

To On dał mi możliwości, abym zaangażował się w służbę pastora Zboru. Moja żona oddała się służbie pracy wśród dzieci. W ciągu ostatnich dwóch lat Bóg przydał do Zboru nowe osoby, głównie młodzież i małżeństwa z dziećmi. Mimo, iż niektóre osoby wyjechały do pracy za granicę lub przeprowadziły się, to z ponad 40 członków, zbór wzrósł do ponad 60. Tylko od początku 2007 roku przystąpiło do chrztu wiary łącznie 15 osób. Bóg wlał w serca nowych członków Zboru, zarówno doświadczonych chrześcijan, jak i dopiero co ochrzczonych pragnienie i dary, aby służyli Jemu i Kościołowi w różnych dziedzinach pracy zborowej:

- Kaznodziejstwo: oprócz pastora, Bóg darował nowych członków Zboru do prowadzenia tej służby, głównie: Brata Wilhelma i Brata Stanisława B. Z radością obserwuję Boży potencjał tkwiący w młodych braciach angażujących się już w służbę kaznodziejską, najczęściej w Głownie.
- Młodzież: Bóg darował osobę pełniącą obowiązki lidera młodzieżowego – br. Rafała M.. Rośnie grupa młodzieżowa angażująca się w różne służby zborowe w Łodzi i w zakładanym zborze w Głownie.

- Dzieci: Jeszcze kilka lat temu stałymi bywalcami nabożeństw było dwoje, troje dzieci. Dziś, dzięki Bożej łasce odbywają się regularne szkółki niedzielne już nie tylko w Łodzi, ale i w Głownie. Bóg darował nie tylko siostry, ale i młodych braci, którym leży na sercu prowadzenie pracy wśród dzieci.
- Placówka w Głownie: Ze zbudowaniem przeżywam jak Bóg powoli, ale sukcesywnie buduje swój Kościół w Głownie. Każdego roku nawracają się nowe osoby. Mamy stałą salę zgromadzeń w centrum miasta, gdzie odbywają się regularne nabożeństwa w soboty, spotkania dla dzieci, modlitewne spotkania we wtorki i czasami spotkania młodzieżowe. Średnio na nabożeństwach jest około 20-25 osób (licząc z dziećmi).

Drodzy, czyja jest zasługa w tym, że Bóg buduje swój Kościół? Czy osób, którym leżała na sercu służba i zaangażowały się w

nią modlitwą i praktycznym poświęceniem? Na pewno należy być za te osoby wdzięcznymi Bogu i wspierać ich praktycznie lub w modlitwach. Ale jak czytamy w 1 Kor 3,6:

Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost.

Bóg, który daje wzrost, okazał wielką łaskę naszemu Zborowi. To On powołał do służby nowe osoby, On wlał w serce miłość i gotowość do zaangażowania. Ale On oczekuje naszego poświęcenia, że będziemy z Nim chcieli współpracować!

Od trzech lat jesteśmy zaangażowani w kilka akcji ewangelizacyjnych:

- zimą w okresie grudnia i stycznia prowadzimy spotkania ewangelizacyjne dla dzieci z rozdawaniem paczek (od 1500-3000 rocznie),
- wiosną to czas odwiedzin i studium Biblii z osobami, które zimą zostawiły swoje adresy,
- latem staramy się zabierać rodziny i osoby z zewnątrz na obóz ewangelizacyjny nad morze.

Każdy chrześcijanin jest współpracownikiem Boga w służbie, do której został powołany. Każdy z nas odbierze też zapłatę za swoją służbę dla Boga i Jego Oblubienicy czyli Kościoła Jezusa Chrystusa.

Dlatego każdy z nas musi zadać sobie pytanie: Czy i jak służę Kościołowi Jezusa Chrystusa?

Jak czytamy w 1 Kor 3,8-9: *Bo ten, co sadi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście.*

To, że nasz Zbór przeżywa wzrost to naprawdę Boża łaska i wcale na to nie zasługujemy. Bo nawet jeśli jesteśmy zaangażowani w służbę, to tak naprawdę czynimy tylko to, co po-



winniśmy uczynić. Jak wyraził to ewangelista Łukasz 17,10: *Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteście, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy.*

Ale mimo to, że rozwój Zboru jest możliwy jedynie dzięki Bożej łasce, to Bóg pragnie, abyśmy coś jeszcze więcej czynili, aby nasz Zbór wzrastał. Co więcej możemy uczynić oprócz zaangażowania w służbę? Ewangelista Łukasz wyraził to w następujący sposób w Dz 9,31: *Tymczasem kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się.*

Drodzy w Chrystusie, Pierwszy Kościół żył w bojaźni Pańskiej i Pan codziennie pomnażał liczbę zbawionych!

W naszym Kościele widać postawy osób żyjących w bojaźni Pańskiej. Niestety nie zawsze postawa, zachowanie w Zborze, w domach, prowadzone rozmowy świadczą o bojaźni Bożej w sercu.

Dlatego tym bardziej jestem wdzięczny za obfitość łaski Bożej, dzięki której możemy oglądać rozwój Zboru w Łodzi i w naszej Placówce w Głównie.

Jak mogliśmy doświadczać Bożej łaski w ciągu ostatnich miesięcy?

W czerwcu mieliśmy kolejny chrzest wiary. Siedem osób potwierdziło swoje przymierze z Bogiem. W jaki sposób nawróciły się te osoby? Najwięcej nowych ludzi, którzy przychodzą do Zboru, nawracają się i przyjmują chrzest, to osoby, które pojechały z nami na zborowy obóz ewangelizacyjny nad morze lub przyszły na spotkanie „Gwiazdkowej niespodzianki” w grudniu.

W lipcu po raz kolejny mogliśmy zabrać na obóz nad morze osoby z Łodzi i z Główna. Łącznie było 125 uczestników, w tym większość to niewierzące rodziny z Łodzi i Główna – znajomi, sąsiedzi, przyjaciele. Cztery osoby oddały swoje życie Jezusowi i jedna z osób odnowiła swoje przymierze z Bogiem. Kilka kolejnych postanowiło brać udział w nabożeństwach lub indywidualnych spotkaniach.

Trzy nowo nawrócone osoby pochodzą z okolic Główna: Dorota, Agnieszka, jej syn Dennis. Jedną młodą siostrą to Natalia z Nysy (z południa Polski). Swoje przymierze z Bogiem odnowił też Bogdan z Główna. Dorota i Agnieszka przed wyjazdem na nasz obóz nad morzem, przez wiele miesięcy spotykały się regularnie ze Świadkami Jehowy. Bóg wyrwał ich z tej Organizacji, gdzie stały już przed decyzją przyjęcia tam chrztu.

Choć nasz ostatni chrzest wiary miał miejsce zaledwie w czerwcu, już dziś kolejna grupa osób sygnalizuje gotowość przyjęcia chrztu na świadectwo o swoim nowym narodzeniu.

Niechaj Bóg prowadzi tak wiele niemowląt i dzieci w Chrystusie w naszym Zborze!

Niechaj Bóg sprawia, abyśmy my dojrzałsi wierzący byli dla nich przykładem życia i służby dla Pana!

Niechaj Bóg dalej buduje swój Kościół, w tym I Zbór KECh w Łodzi i Placówkę w Głównie.

Z Bożej łaski współodpowiedzialny za służbę Zboru

Pastor Jan Puchacz

Swinoujście

Obóz dla nastolatków w Świnoujściu

14 lipca 2008 roku rozpoczął się kolejny obóz w Świnoujściu! Jak zwykle część osób przyjechała po raz pierwszy, większość po raz kolejny. Dlaczego właśnie wybierają Świnoujście? Dla nas organizatorów jest to zachęcające, że tyle nastolatków ciągle chce

przyjeżdżać. Przykro nam tylko, że nie jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich z uwagi na ograniczoną ilość miejsc. Jesteśmy wdzięczni Panu za 51 nastolatków w wieku 11 do 16 lat, którzy razem spędzili



12 dni. W tym czasie poznawali Słowo Boże, uczyli się nowych pieśni, wiele rozmawiali na różne tematy oraz uczestniczyli w licznych pieszych wędrówkach m.in. do Niemiec (basen z ciepłymi, mineralnymi wodami). Ponadto pływali statkiem po morzu, zwiedzali Międzyzdroje i brali udział w rozgrywkach sportowych, wspólnych grach i licznych konkursach biblijnych. Zwiedzanie fortów, ognisko, piesze rajdy, plaża i morze – na długo pozostaną w pamięci. „Żołnierz Chrystusa” – to główny temat obozu, pokazujący nastolatkom, w jaki sposób rozpoznać wroga człowieka i jak iść zwycięsko przez życie. Poranne rozważania i wieczorne społeczności nawiązywały do tematów wykładów, dzięki czemu Słowo Boże było utrwalane w umysłach słuchaczy. Cieszę się, że pomimo różnych trudności i problemów obóz w Świnoujściu się odbył. Zmiany w życiu tych młodych osób,

ich pragnienie służenia Bogu są największą nagrodą i radością za poniesiony trud. Jestem wdzięczna Bogu za obozową orkiestrę i chórek pomagający nam w śpiewie. A także za całą kadrę, która opiekowała się młodymi osobami i dbała o to, aby nikt nie chodził głodny. Uczestnicy i kadra myślą już o kolejnym obozie...

Alicja Krystoń

Szczecin

Z życia II zboru KECh w Szczecinie.

„Błogosław duszo moja Panu i wszystko co we mnie imieniu Jego świętemu...”

Tak rozpoczyna się Psalm 103, który był tematem rozważań biblijnych na tegorocznym (ósmym już) letnim, rodzinnym obozie naszego zboru. Odbył się on w Przesiece k/Karpacza, w pierwszej połowie sierpnia. Gościem i wykładowcą zarazem był Richard Lee - dyrektor East Midlands School of Christian Ministry. Duchowy pokarm, który Bóg przygotował i podał nam przez Richarda pomógł nam poznać naszego Niebiańskiego Ojca bardziej i rozkoszować się Nim. Pogoda również dopisała, więc mogliśmy zorganizować wiele ciekawych wycieczek. Wśród nich najatrakcyjniejsza była wizyta w Skalnym Mieście w Czechach, a najbardziej wyczerpująca fizycznie wyprawa na Śnieżkę. Pobyt w Przesiece to również czas radości, śmiechu i zabawy. Wieczory przy ognisku, połączone z pieczeniem kiełbasek, rozgrywki w bilarda i ping-ponga, a na koniec wieczór talentów; to tylko niektóre atrakcje obozu. Co dobre jednak szybko się kończy, a my musieliśmy wrócić do swoich obowiązków. Tydzień, który spędziliśmy ze sobą w górach (było nas ponad 70 osób) pozwolił nam poznać się lepiej, wzmocnić nasze relacje, nacieszyć oczy pięknymi widokami okolicy, a przede wszystkim odpocząć i naładować nasze „duchowe akumulatory”. Uświadomiliśmy sobie po raz kolejny, jak wiele darował nam Pan Bóg w Chrystusie, jak bardzo jesteśmy błogosławieni i powołani do błogosławienia Pana



ze wszystkim co w nas i wokół nas. Usłyszeliśmy wyraźnie głos Boga zapraszający nas do współpracy i uczestnictwa w Jego dziele budowania Królestwa Bożego.

W imieniu II zboru KECh w Szczecinie
pastor Mariusz Socha

Piątków



**obóz w
Teodorowie**



obóz w Arce W-wa



Ważne wydarzenia dla Kobiet w tym roku

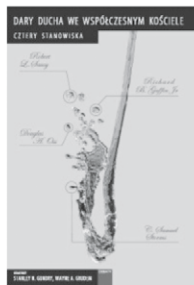
--- JESIENNE KONFERENCJE ---

„Jak rozwijać osobistą relację z Bogiem i służyć innym”

• 17-18 paź. 2008r. Piotrków Trybunalski
Zgłoszenia i kontakt: Kasia Löffler kom. 0 604 230 303

• 25 paź. 2008r. Toruń
Zgłoszenia i kontakt: Ewa Totwińska kom. 0 697 236 021

Gościem będzie Muriel Cook, autorka książki „Poradnictwo przy kuchennym stole” uznanej jako jedna z dziesięciu najbardziej efektywnych chrześcijańskich książek dotyczących poradnictwa w USA.



Dary Ducha we współczesnym Kościele

Cztery stanowiska
S. Gundry i W. Grudem

Książka Stanleya Gundry'ego i Wayne'a Grudema *Dary Ducha we współczesnym Kościele*, ukazująca się nakładem Wydawnictwa Credo, to kolejna pozycja

prezentująca napotykaną w chrześcijaństwie ewangelicznym rozmaite spojrzenia na kilka z trudniejszych tematów biblijnych, w tym przypadku – dary Ducha Świętego. Co ciekawe, ujęć tego tematu jest nie dwa, a cztery. Warto pamiętać, że gdy apostołowie pytali Chrystusa o niewidomego człowieka i przyczynę jego kalectwa (musiał zgrzeszyć on bądź jego rodzice), Jezus udzielił odpowiedzi wykraczającej poza dwubiegunowy sposób rozumowania uczniów. Podobnie i dziś przy rozpatrywaniu niełatwych kwestii teologicznych, każe nam się wybierać najczęściej pomiędzy dwiema tylko opcjami, podczas gdy rzeczywistość może dopuszczać inną odpowiedź.

Wcale nie musimy wyrzec się tożsamości teologicznej Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań, by z lektury tej książki odnieść wiele korzyści, m.in. zapoznać się z różnymi stanowiskami wobec darów duchowych oraz poznać argumentację rzeczników tych stanowisk.

Jacek Duda

Zastępca Przewodniczącego Rady
Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w RP



Żyjąc jako ludzie nadziei

Jeff Fountain

Jest to książka o ważnych kwestiach, zawierająca niezwykle praktyczne wnioski. Choć poruszone zostały problemy dotyczące Europy, są one aktualne dla całego zachodniego świata. Czytelnik znajdzie tu analizę

duchowych oraz filozoficznych idei, które uczyniły Europę tym, czym jest dziś. Omawiam również zmiany, które zachodzą na naszych oczach i mają wpływ nie tylko na Europę, ale i na cały świat. Jednak moim głównym celem jest przedstawić przesłanki, które pozwalają żywić nadzieję na pomyślną przyszłość Europy – naszych krajów, miast i wiosek.

W części pierwszej czytelnik znajdzie opis sytuacji w Europie na początku trzeciego tysiąclecia. W drugiej części będzie mowa o tym, jak możemy odzyskać wiarę, nadzieję oraz wizję odnośnie przyszłości Europy.

Na końcu każdego rozdziału zamieszczono pytania do przedyskutowania w grupie.

Jeff Fountain

patronat:



NOWOŚCI

WYDAWNICTWA
CREDO



WYDAWNICTWO

CREDO

www.credo.org.pl

OGÓLNOPOLSKI KOMITET MŁODZIEŻOWY KECH ZAPRASZA

KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA 2008

PRESTAJA

KTO KOGO KSZTAŁTUJE? ŚWIAT CIEBIE, CZY TY ŚWIAT?



DATA
7-9 LISTOPADA 2008

MIEJSCE
WARSZAWA, UL. ZAGÓRNA 10

WYKŁADOWCA
RICHARD O'CONNELL



· WYKŁADY
· SEMINARIA
· UWIELBIENIE
· RELACJE
· KONCERT
· KAWIARENKA



· CENA - 50 PLN
· INFORMACJA I ZGŁOSZENIA
DAWID KOZIOL - 792 008 735
DAWID.KOZIOL@ONET.EU

APELUJEMY O TELEFONICZNE
LUB MAILOWE ZGŁASZANIE SIĘ.
START 18:00 PIĄTEK

· KRZYSZTOF KOLUMB / OTOCZENIE / PISMO ŚWIETE / SZKOŁA / ZBÓR / HOBBY / KOLEDZY
· JESZUS / STRES / ŚWIATOPOGLĄD / NAUKA / ZALEŻNOŚĆ / KOLEŻANKI
· ŻYCIE NA PO